Nr. 139 We Lwowie, Czwartek dnia 19. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. czerwca.

(Pruskie rozboje pedagogiczne. — List pasterski ks. metropolity Sembratowicza w sprawie wyborów. — Charakterystyka ruchu przedwyborczego centralistów.)

Wielu z najuczciwszych pedagogów naszych bałwochwalcze oddaje hołdy pruskiemu systemowi szkolnemu; ną wagę złota sprowadzano do Austrji ten system, i pedagogów jego i podręczniki szkolne jego; przesadzano nawet w systemie. Trudno było kogo przekonać, że to system najsystematyczniejszy do zabijania umysłu i prawdziwej moralności w młodzieży *in majorem gloriam* jedynie i wyłącznie Hohenzollernów, że nawet pewne dobre systemu tego strony są tylko środkiem ku owemu celowi; i że system ten w Austrji jeżeli podnosił ducha części młodzieży, to właśnie w kierunku hohenzollernowskim. Straszniejszej rzezi betlejemskiej świat nie widział, jak w szkołach, w pętach systemu i pod obuchem rządu pruskiego jęczących, a rzeź ta odbywa się nie na niemowlętach — ale na młodzieży we wieku, najważniejszym na przyszłość!

Do tej rzezi świeży oto przyczynek! Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*:

„Z gimnazjum św. Marji Magdaleny (w Poznaniu) dochodzi nas smutna wiadomość o fakcie następującym: Podczas aktu szkolnego, urządzonego na auli gimnazjalnej w dzień uroczystości złotego wesela pary cesarskiej, wezwał dyrektor tego zakładu p. dr. Deiters uczniów na sali zgromadzonych, aby wznieśli okrzyk na cześć Ich cesarskiej Mości. Ponieważ, o ile wnosić można było z odgłosu, nie wszyscy uczniowie odpowiedzieli wezwaniu p. dyrektora, przeto rozpoczął tenże z uczniami obudwóch prym indagację, która się w ten sposób odbywała, że, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, aby się uczniowie pomiędzy sobą nie porozumiewali, badano każdego z osobna, czy wznosili okrzyk na cześć cesarza, czy to zrobili z przekonania i patrjotyzmu, czy wreszcie zachowując się milcząco, uczynili to z n a m o w y, czy z własnej woli. Odpowiedzi wypadły rozmaicie: jedni odpowiadali potaknjąco na pierwsze pytanie, drudzy przecząco; na drugie pytanie odpowiadali uczniowie prośbą, aby p. dyrektor pozostawił to ich wewnętrznemu przekonaniu. Wszyscy zaś twierdzili, że postąpili tak, jak im nakazywało wewnętrzne uczucie.

Jakie następstwa z tych indagacji dla uczniów gimnazjalnych wynikną, tego jeszcze nie wiemy. Cobądź się stanie, nie możemy nie wynurzyć głębokiej boleści, niezadowolenia i oburzenia z powodu tego, co zaszło, i podając wypadek ten do wiadomości publicznej pod sąd ludzi bezstronnych, zapytujemy, czy się godzi w ten sposób postępować z młodzieżą, czy na to jest szkoła, aby się wdzierać w tajniki uczuć narodowych młodzieży? Dotychczas należało to do warunków pedagogiki, że starano się uszanować każde przekonanie narodowościowe. Pan dyrektor zrobił swoje — wznosząc okrzyk na cześć cesarskiej pary; inkwizycji podejmować się nie godziło, bo następstwa jej pod względem pedagogicznym mogą być najsmutniejsze. Zwracamy na ten fakt uwagę posłów naszych, którzy będą umieli poruszyć ją w właściwem miejscu. Nic podobnego nie doszło dotychczas do naszej wiadomości, — ani nawet ze szkół, zostających pod kierunkiem Moskali. Co do nas, to ta tylko cześć miłą być może monarsze, która dobrowolnie z serc płynie.“

Podobnie opisuje fakt i *Dziennik Poznański*, dodając:

„Skoro przyzwoitość należna tego rodzaju uroczystościom i obchodom nie została przekroczoną, zdaje nam się, że wszelkie badania i poszukiwania uczniów, co nie wołali wcale, wołali mniej lub więcej głośno, jest, co najmniej, rzeczą niepotrzebną. Jesteśmy aż nadto przekonani i wiemy z doświadczenia, że bardzo często na zgromadzeniach czysto niemieckich, których nikt o niechęć dla panującej dynastji nie posądzi, wiwatowe oklaski czy okrzyki także nie przez wszystkich bywają wznoszone, a nikomu przecież nie powstaje w myśli robienie komukolwiekbądź jakiegokolwiek zarzutu lub wytaczanie śledztwa z podobnej przyczyny.

W czem zaś, jak jesteśmy przekonani, różnicy zdań między nami a choćby najzaciętszymi przeciwnikami naszymi być nie może, to co do owej drugiej kategorji pytań, przedkładanych uczniom przez pana dyrektora Deitersa. Zbyteczną według nas rzeczą było rozpoczynać śledztwo, czy ktoś wznosił lub nie wznosił okrzyku. Badać jednakże po odebranej potakującej odpowiedzi: dlaczego ów okrzyk wznosi, czy go wznosił z uczucia i przekonania, brać w ten sposób na egzamin sumienie i tajniki uczuć biednych chłopców, to już zdaje nam się być nie rzeczą szkoły, ani przewodnika szkoły, ale zaledwie spowiednika, z tą tylko różnicą, że spowiednik odbiera zwierzenia penitenta dobrowolnie, ale ich nie nakazuje, ani niema prawa ich nakazywać.“

M e t r o p o l i t a ks. Sembratowicz wydał pod d. 2. b. m. l i s t p a s t e r s k i w sprawie nadchodzących wyborów do Rady państwa.

List pasterski wykazuje, że dawniej lud mógł się udawać wprost do cesarza z przedstawieniami, teraz jednak nie może, bo władza prawodawcza jest podzieloną między sejmy i Radę państwa a koronę. Dlatego sejm jest ważną rzeczą a jeszcze ważniejszą Rada państwa; a zatem nietylko wolno, ale i „obowiązkiem jest korzystać z praw konstytucyjnych dla dobra monarchii, narodowości ruskiej i św. kościoła grecko-katolickiego.“

„Nasz kościół katolicki gr. kat. obrządku, jakkolwiek nierozerwalnemi i wiecznemi węzłami z Najśw. stolicą rzymską zjednoczony, ma jednak i narodowo-ruski, przez najwyższe władze duchowne i świeckie zatwierdzony charakter, i choć niema różnicy co do wiary i rządów kościelnych — jednakowoż odróżnia się tak znacznie od pobratymczego obrządku łacińskiego, że ma swoje odrębne potrzeby, których, tak jak i narodowości naszej ruskiej, nikt inny reprezentować nie potrafi, tylko członek tegoż obrządku i narodu.“

List pasterski przypomina dalej, że lud dobrze wyszedł, gdy idąc za głosem swego arcypasterza, porzucił nałóg pijaństwa, niechajże i obecnie, przy wyborach do Rady państwa, za tym głosem idzie!

„Nie możemy pominąć tej sposobności, aby wam, kochani, nie udzielić Naszej rady, jakich posłów dla wskazanych powyżej przyczyn do Rady państwa wybierać macie. Chciejcie, kochani, na prawyborców z wiejskich kuryj wybierać ludzi trzeźwych i uczciwych, a na posłów do Rady państwa w ogóle mężów, którzy powszechnie znani są z wierności dla naszego Najj. monarchy Franciszka Józefa I. i jego Najj. dynastji, którzy wierni są dla stolicy apostolskiej, jako widomej głowy kościoła katolicko-apostolskiego, mężów całą duszą zawsze oddanych swemu św. grecko-kat. obrządkowi i swojej narodowości ruskiej, obznajomionych ze stosunkami i interesami narodu ruskiego, mężów moralnych, uczciwych, lojalnych, którzyby posiadali wiadomości potrzebne do tak wysokiej i ważnej misji, a którzyby mieli wolę, być słowem i czynem orędownikami żywotnych kwestyj naszego życia kościelno-narodowego, i stać na straży onych na nadchodzącej kadencji Rady państwa.

„Ku solidarnemu, zgodnemu głosowaniu i wyborowi takich mężów dajemy wam radę i wzywamy was, kochani — a ku przeprowadzeniu takiego dobrze zamierzonego i dla naszego kościoła i narodowości wszechkorzystnego dzieła udzielamy wam Nasze błogosławieństwo arcypasterskie.“

Z ruchu przedwyborczego poza Galicją nie mamy dzisiaj żadnych ważnych nowin. *Stara Presse* podnosi, że tylko w kołach „ultramontańskich“ i poniekąd w polskiem kole galicyjskiem ruch idzie według dawnego solidarnego trybu — wszędzie indziej zaś wpływ centralnych komitetów wyborczych jest niesłychanie złamany. Już przy ostatnich wyborach do Rady państwa centralne komitety, choć ze wstrętem, musiały zawierać kompromisa z okręgami, wyłamującemi się z pod ich władzy. Ale obecnie liczba kandydatur zaściankowych ogromnie wzrasta, a gdzieniegdzie postawiono jako niezbędny warunek, aby kandydat nietylko należał do okręgu, ale aby od pierwszych początków dosługiwał się był wdzięcznego uznania wszelkich ciał autonomicznych i swoich sąsiadów. (W zeszłym roku przy wyborach do sejmów lud niemiecki także taki warunek stawiał, gdyż „swemu“ można ostatecznie zazdradę „skórę wygarbować“; p. r.) W ogóle nie na program kandydata, ale na osobistość jego główną wagę wyborcy kładą — tak dalece, że główny polityczny klub wiedeński, uchwaliwszy raz program, potem inny uchwalił, gdyż ulubiony kandydat na ów pierwszy się nie zgodził. „Ogromna część wyborców austrjackich odrzeka się wręcz wszelkich komunałów politycznych, i według swego widzimisię dobiera kandydatów.“ Do tego doprowadzili u siebie centraliści!

Moskwa.

(Proces Sołowiewa.)

(Dokończenie.)

Po otrzymaniu zezwolenia ze strony obrońcy i ministra sprawiedliwości, zastępującego miejsce prokuratora, sąd zaprzysięża świadków, a potem kazawszy im wszystkim wydalić się z sali, przywołuje po kolei do rozprawy. Więc naprzód staje oficer policyjny Zinowiew. Oświadcza on, że był drugiego dnia świąt na dyżurze na placu Admiralskim, że koło niego przeszedł obwiniony i udał się w tym kierunku, w którym car r a c z y ł pójść. Świadek nie uważał jednak za właściwe zaaresztować obwinionego, albowiem wyglądał on bardzo przyzwoicie i był w urzędniczej czapce. Wszakże trzymając się instrukcji, aby śledzić wszystkich tych, którzy wchodzą na plac Admiralski podczas przechadzki cara, świadek w odległości kilku kroków udał się za obwinionym. Na rogu ulicy Miljonowej, kiedy car wyszedł z za węgła, świadek usłyszał dwa strzały i widział jak car podniósł rękę do twarzy. Wtedy świadek rzucił się za obwinionym, dopędził go jednak już wtedy, gdy go obalili na ziemię żołnierze z przybocznej straży carskiej. Potem widział świadek obwinionego w kancelarji dyrektora policji, obwiniony wtedy okropnie wyglądał, cały w plamach czarnych i tak słaby, że ledwie ustać mógł na nogach. Ale świadkowi mówiono, że obwiniony dlatego był w tym stanie, iż przyjął był truciznę. W osobie obwinionego poznaje świadek tego, który strzelał do cara.

P r z e w. Wypadałoby może teraz przeczytać zeznania świadków Kocha, Andrejewa i Miłaszewicza (jedynego Polaka, który nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zamieszany został w tę sprawę. P. Miłaszewicz szedł w oddaleniu kilku kroków za carem i jeden strzał Sołowiewa ranił go w twarz. Wyjechał on zaraz po wypadku z Petersburga do Warszawy i ztamtąd już wymówił się chorobą, żeby nie stawać do procesu. Koch i Andrejew, obaj Moskale, należą do przybocznej straży carskiej. Nie stanęli do procesu dlatego, że byli na służbie przy carze w Liwadji w czasie gdy się toczył ten proces w Petersburgu; p. r. *G. N.*)

M i n. s p r a w. Uważam, że to byłoby zbyteczne.

O b r o ń c a. Nie śmiem także utrudzać W. sądu odczytywaniem tych zeznań.

P r z e w. Powołuję więc świadka Weninga.

Świadek ten zeznaje, że rewolwer został kupiony w jego sklepie zeszłego roku w maju. Kupił go dr. Weimar. W bieżącym zaś roku w wielkim tygodniu przyszedł ktoś do sklepu i zażądał nabojów do tego rewolweru. Świadek nie przypatrywał się fizjognomii kupującego i nie jest w stanie powiedzieć, czy to był obwiniony, czy kto inny.

Świadek Wirenk, subjekt ze sklepu Weninga, utrzymuje, że to obwiniony osobiście kupował naboje.

Zachorowa twierdzi, że nie przypomina sobie, czy to na miesiąc czy też na dobę ofiarował jej 10 rubli za pokój ten pan, którego do niej obwiniony przyprowadził w zimie. Zachorowa oddawna żyła w przyjaźni z rodziną obwinionego. W jej pomieszkaniu pożegnał się obwiniony w wielki piątek z bratem, z siostrą i z panną Derfeld, koleżanką siostry obwinionego. Kobiety płakały, obwiniony miał także łzy w oczach. Żegnał się z niemi czule i mówił, że już nigdy do Petersburga nie wróci, że jedzie daleko, bardzo daleko i że już nigdy go nie zobaczą. Nie chciał nam jednak powiedzieć gdzie jedzie, ani kiedy wyjeżdża, i dlaczego nas na zawsze porzuca.

Anna Derfeld potwierdza zeznania Zachorowej. Obwinionego znała ona dobrze, bo była przyjaciółką jego siostry. Był on dla niej zawsze grzeczny, mało jednak z nią rozmawiał. Miała o nim przekonanie, że jest człowiekiem dobrym, wrażliwym na niedolę ludzką, pełnym najszlachetniejszych popędów. W piątek u Zachorowej płakała ona, bo płakała jej przyjaciółka i bo w ogóle rozstanie się to z obwinionym było bardzo smutne. Po serdecznem pożegnaniu, obwiniony wyszedł z bratem swoim Mikołajem, a Zachorowa zaproponowała im aby one także wyszły na spacer. Więc też wyszły, ale im było tak czegoś smutno, że wróciły zaraz do domu. Obwinionego już więcej nie widziały.

O b r o ń c a. Czyście panie wierzyły, że obwinionego już nigdy nie zobaczycie?

D e r f e l d. A wierzyłyśmy. Znałyśmy go bowiem z tej strony, że jak co raz powie, to dotrzyma słowa.

Świadek dr. Weimar, nadworny lekarz następcy tronu, po złożeniu przysięgi, twierdzi, że kupował zeszłego roku rewolwer w sklepie Weninga dla jednego ze swoich pacjentów, ale że to nie był ten rewolwer, który obecnie leży na stole prezydenta. Tamten był dłuższy.

P r z e w. Dla kogożeś pan kupował tamten rewolwer?

Ś w i a d e k. Pacjent ten nie mówił mi swego nazwiska.

M i n. s p r a w. Ale przecież musiał panu przynajmniej powiedzieć swoje imię i imię swego ojca (Moskale w stosunkach między znajomymi nazywają siebie najczęściej po imieniu i po tak zwanem o t c z e s t w u to jest po imieniu ojca np. Iwan Pawłowicz (syn Pawła) albo Piotr Iwanowicz (syn Iwana), nazwiska zaś nigdy w rozmowie nie używają, przyp. r. *G. N.*).

Ś w i a d e k. Nie, nie mówił mi nawet swego imienia, ani swego o t c z e s t w a.

M i n. s p r a w. Jakże pan z nim rozmawiałeś? Przecież w naszym języku niepodobna prawie prowadzić jako tako dłużej z kim rozmowy, nie używając imienia i o t c z e s t w a.

Ś w. To też z nim nie prowadziłem nigdy długich rozmów. Był u mnie wszystkiego kilka razy. Za pierwszym razem zapisałem mu receptę, jeżeli się nie mylę, był to preparat merkurjalny. Prosił mnie przytem, żeby mu kupić rewolwer, i na ten cel zostawił mi pieniądze. Potem przyszedł po rewolwer i oświadczył mi, że po namyśle zdecydował się nie brać przepisanego lekarstwa, albowiem obawia się rtęci; i zwrócił mi moją receptę, a ja ją podarłem.

M i n. s p r a w. Więc ona nie była nawet zużytkowana, tak, że w żadnej aptece śladu jej dojść nie można?

Ś w. Nie, nie była zużytkowana.

M i n. s p r a w. I pan mu więcej recept nie zapisywałeś?

Ś w. Owszem, zapisałem mu jeszcze raz wcierania merkurjalne. Ale i tej recepty zdaje się nie zużytkował.

M i n. s p r a w. Zkądże pan wiesz o tem?

Ś w. Tak mi się zdaje. Mówił mi, że na używanie rtęci nigdy się nie zdecyduje.

M i n. s p r a w. Więc po cóż pan mu [illegible] razy zapisywałeś?

Świadek milczy.

P r z e w. W śledztwie pan zeznałeś, że pacjent ten nazywał się Sebastjanowicz.

Ś w. Takie mi nazwisko podał przy zapisywaniu recept (w Moskwie prawo obowiązuje pisać nazwisko chorego na recepcie; przyp. red. *G. N.*). Ale mam powody przypuszczać, że to nie było jego prawdziwe nazwisko.

M i n. s p r a w. A jakież to są powody?

Ś w. Zwykle chorzy, zwłaszcza na tę chorobę, na którą cierpiał mój pacjent, kryją się ze swojem nazwiskiem.

M i n. s p r a w. I panu to nie wydało się dziwnem, że pacjent ten prosił pana o kupienie mu rewolweru?

Ś w. Uważałem to za rzecz naturalną. On wiedział, że ja mam paszport na broń, a sam go nie miał; potrzebował zaś rewolweru, więc prosił mnie, żebym mu go kupił. (W Moskwie nie sprzedadzą broni temu, kto się nie wykaże świadectwem z policji, że mu wolno broń posiadać; p. r. *G. N.*)

M i n. s p r a w. A zkądże on wiedział, że pan posiadasz paszport na broń?

Ś w. Widział u mnie broń wiszącą na ścianie w gabinecie, więc domyślił się, że muszę paszport posiadać.

P r z e w. Jednakże ten rewolwer posiada numer 16.667. Owóż w sklepie Weninga zanotowano, że rewolwer tego numeru kupiony został zeszłego roku przez pana. Zatem ten rewolwer jest niewątpliwie ten sam, który pan kupiłeś.

Ś w. obstaje przy swojem zdaniu, że tamten rewolwer był nieco dłuższy.

Helena Sołowiew, siostra obwinionego, wprowadzona do sali, na widok brata mdleje. Wynosi ją służba i wprowadza Mikołaja Sołowiewa, brata obwinionego. Zeznania tego świadka są małej wartości. Z bratem żył on dość w zimnych stosunkach, charaktery ich nie godziły się ze sobą. Rozmów politycznych prawie nigdy ze sobą nie prowadzili. W ogóle mało komunikowali się ze sobą. Czem się trudnił obwiony w Petersburgu ostatniej zimy, świadek nie wie, nie pytał go o to nigdy, znajomych jego nie znał, słyszał tylko od rodziców, że obwiniony pracuje gdzieś przy którejś kolei.

Wprowadzona Helena Sołowiew jest tak roznerwowana, tak słaba i prawie nieprzytomna, że obrońca odważył się prosić sąd, aby jej wytłumaczono, iż prawo dozwala jej, jako bliskiej krewnej obwinionego, nie składać świadectwa, a szczególnie aby jej wytłumaczono, że ona nie podlega żadnemu niebezpieczeństwu, nie narazi się na żadne prześladowanie, jeżeli zrobi użytek z tego prawa.

P r z e w. Tłumaczyć tago świadkowi nie jestem obowiązany. Świadek powinien wiedzieć, że uciekanie się do środków, dozwolonych prawem, nie pociąga za sobą żadnego prześladowania.

Ś w i a d e k łkając, uprasza sąd, aby nie odpowiadać.

M i n. s p r a w. Jednakże może świadek raczy mi odpowiedzieć na parę pytań?

S w. Dobrze.

---

(32)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

(Ciąg dalszy.)

X.

Wrócimy więc do chwili w której Szemerle w nocy, pieszo, gdyż jego bułanego byli mu zabrali dwaj hajdamacy, rzucił się dla łatwiejszego ukrycia na szerokie pola wśród gęstego żyta, bo lękał się by porucznik dowiedziawszy się o jego postępowaniu nie kazał za nim gonić na gościńcu, choć dał był dwa tynfy żydowi Szamie, nie ufał jednak by tem jego milczenie okupił. Szemerle błądził więc noc całą po polu, gdyby po pustyni, nie wiedząc gdzie idzie, przysłuchując się każdemu hałasowi, gdyż zarówno lękał się napotkać uciekających hajdamaków jako też i ludzi porucznika co zapewne za nim rozesłano. Raz nawet padł na ziemię prawie bez tchu, bo choć daleko od niego słychać było parę wystrzałów. Jemu zdawało się, że strzelano tuż nad jego głową. Lecz niedługo ochłonął, powstał, i rzekł sam do siebie. Strach ma wielkie oczy! Starajmy się być mężniejszym. I już szedł bez wytchnienia kierując się w przeciwną stronę wsi i dworu. Krok jego mimo strachu co go naprzód popychał, nie był jednak bardzo szybkim — bo tak dotkliwe był dostał cięgi od mniemanych żydów, że te mu się bardzo czuć dawały.

W tej samotnej wędrówce miał czas zastanowienia się nad sobą i rozważenia co nadal uczynić mu wypadnie, i takie były jego myśli.

— Licho mi poradziło by tę brykę żydowską zaczepić! Alęż trudno było odgadnąć, iż tam kto inny jechał a nie sami żydzi, którzy pewno by takich trudności nie robili by mi obok siebie usiąść pozwolić, albo nawet zupełnie mi odstąpić bryki. Trudno przewidzieć wszystko, nawet przy największym rozumie. Oj mój rozum! mój rozum! ufałem mu zawsze! lecz teraz dwa razy zawiódł mię haniebnie. Najprzód poco mi mój rozum doradzał aby tym niewiastom pieniędzy pożyczać? Bo gdybym był niepożyczał, niepotrzebowałbym teraz ten dom opuszczać, i gdyby złodziej jaki moją własność tajemnie odbierać. Nie błąkał bym się tej nocy samotny, kości by mnie niebolały od cięgów żydowskich... O nie. To jakaś silniejsza ręka mię biła! Nie żydowska wcale. To musieli być żołnierze przebrani, albo może i rozbójnicy! Gdyby więc nie to zaślepienie nieszczęsnej miłości dla niewdzięcznej dziewczyny, która z drugim się zaręczyła, gdyby rozum mój niepospolity w niejednej okoliczności, ale w tej to diabelnie mi nie był poszwankował, dziś spokonie wylegał bym się w pierzu a później gdy wrodzona hardość duszy niedozwalała mi patrzyć na tryumf mego rywala, wyjechał byłbym z pogardą z tego domu nieszczęścia — wyjechał byłbym wśród dnia, dumnie, z czapką na bakier na moim dzielnym bułanym, i niezapomniał byłbym w pospiechu mojej gitary, mojej drogiej gitary, która samotna na ścianie pozostała!

Tu się zamyślił głęboko, a później rzekł z westchnieniem:

— To ten przeklęty Szamo, jest jedną z z przyczyn mojej tak nagłej ucieczki. Gdyby nie był właśnie tego wieczoru przyjechał co ja dobrałem się do szufladki podstarościego; gdyby nie był zajął rozmową i Szamoty i Chitynskiego, który najwięcej mię podejrzywał, nie byłbym tak się spieszył umykać z Syczyna. Wiedziałem, że zajęci czem innem na mnie zważać nie będą. Lecz kto wie! Gdybym był zaraz nie uciekał, uspokojony z pierwszego wrażenia czynu mojego, uśpiłbym się niebaczny i zadufany w szczęściu zawsze dotąd mi towarzyszącem. A jak Magdusia by przyjechała, jej uśmiech, jej spojrzenie zapomnieć by mi dały, że co chwila mógłbym być odkrytym. Chityński to szczwany lis, on mię widział po pod murem. Gdyby strata p. Szamoty była się odkryła, nikogo tylko mnie jednego Chityński by podejrzywał.

Lepiej się więc stało, żem dzisiaj uszedł, wreszcie od chwili zaręczyn Magdusi, nie miałem już żadnej w Syczynie swobody. Zazdrość mię pożerała. Dziś co z oczów to i z myśli. — Szkoda mi mego bułanego i mojej gitary, ale dodał brzęcząc trzosem, — jest tu dosyć okrągłej monety, by ładniejszą gitarę, i ładniejszego konia kupić.

Tak więc sobie wyperswadowawszy, że lepiej stać się nie mogło, jak to co się stało, myślał to co później wielki jeden filozof napisał: „Wszystko najlepiej się dzieje na najlepszym świecie.“ Wesół więc, pewien siebie, ze swobodną myślą tak jak gdyby coś najpiękniejszego był uczynił, szedł dalej, a żaden pewno z bohaterów starożytności tak hardą nogą nie deptał po drodze, wawrzynami zasłanej, jak on gniótł i pochylał kłosy zielonej pszenicy, którą pola były zarosłe. Wiadomo, że jeżli jest Bóg dla kochanków i pijaków, jest też Bóg i dla złodziei. Bo Szemerle, choć szedł po ciemku bez drogi, i zupełnie na los szczęścia, nie mógł był by lepiej zajść jak zaszedł. Gdy przy pierwszej zorzy mógł przejrzyć naokoło siebie, ujrzał że się znajduje obok drożyny wiodącej do folwarku należącego do ekonomii syczyńskiej i o dwie mile od niej odległego. Tam mieszkał stary dozorca, do którego nieraz Szemerle był posyłanym przez Chityńskiego z różnemi gospodarskiemi rozkazami. Tam obok chałupy dozorcy w obszernem zagrodzeniu pasło się dość duże stado koni. — Stary dozorca spał jeszcze, niewiasty się tylko krzątały po izbie odmawiając pacierze. Szemerle nogą najprzód szturknął w drzwi zawarte, a potem zaczął w nie bić pięściami, że nikt nie otwierał, wywalił słabe drzwi chaty, korzystając zapewne ze swej powagi jako oficjalista syczyński. Gdy się ukazał na progu, przestraszone niewiasty pouciekały do alkierza, a dozorca porwał się ze swego słomianego posłania.

— Wszelki duch pana Boga chwali! — rzekł zmieszany, lecz przetarłszy oczy — ach to pan pisarz? dodał, tak rano! Coś zapewne nadzwyczajnego stać się musiało!

— Wstydził byś się hultaju, spać tak długo. O leniuchu! nauczę ja ciebie baczności i więcej starania około stadniny.

— Słońce jeszcze nie zeszło, — rzekł zająkując się dozorca.

— Milcz hultaju! Nie zeszło wprawdzie lecz ci, co tak jak ja gorliwie chodzą około pańskiego dobra, nie patrzą, czy się słońce pokazało, by doglądać porządku, i strzedz pańskiej szkody.

— Cóż się takiego święci? — rzekł przestraszony stary, czy wsie spłonęły od ognia? czy też rozbójnicy spustoszyli ekonomię, że jegomość przededniem już na nogach i to jeszcze o parę mil od Syczyna?

— Co się święci? Ot zgadłeś. Bo wtedy kiedy ty spisz sobie wygodnie, my wszyscy noc całą czuwamy, i objeżdżamy wioski. P. Chityński do Kłodnia, ja tutaj, a sam podstarości...

— Na rany Chrystusa, zkąd że taki popłoch?

— Cóż ma być innego, jak to że hajdamacy się pokazali.

— Hajdamacy! — krzyknął dozorca przestraszony, a niewiasty wychyliły blade twarze z alkierza.

— Porozstawialiśmy czaty na granicach dóbr, — a ja tu spieszyłem nocą na moim bułanku. — Tymczasem, jakby z pod ziemi, wypadł cały tłum rozbójników, zrabowali mnie do szczętu, i zabrali mi konia mojego.

— A Słowo stało się ciałem! To tak tedy jegomość został skrzywdzonym.

— Oj! i bardzo skrzywdzony. Zbito mnie na miazgę, tak że ledwie się tu dowlekłem — patrz! — dodał odchylając czamarę i koszulę — patrz! co tu sińców na plecach moich.

— Ale nie ma co nad sobą się żalić, trzeba ratować pańskiego dobra. Zapędź zaraz stado i bydło do ruczaju, ale wpierw trzeba mi wraz wybrać parę najlepszych koni, lecz natychmiast! takich jednak, co już chodziły — czy słyszysz?

— Słucham jegomości! żadnego słowa nie straciłem!

— Spieszmy więc do stadniny.

— Z przeproszeniem jegomości, ale ja tu mam w stajence parę koni, oko w oko, takie, jakich jegomość sobie życzy.

— Zabiorę je oba i wypróbuję, który będzie dla mnie przydatniejszy, bo mnie potrzeba walnego konia!... I cóż? stoisz gębę roztworzywszy!

— Bo mi się zdaje, rzekł dozorca, że w stadzie syczyńskim jegomość sobie mógłby lepiej dobrać konia, aniżeli z tutejszego. Tam dzielniejszy zaród, aniżeli tutaj.

— A czyż byś chciał gapiu, abym piechotą do domu wracał? Nie mogę nawet i konno jechać, tak jestem zbity! Więc zaprzężesz oba konie do twojego wózka, to go ci potem odeszlę. No, ruszaj! a śpiesz się!

— A jak hajdamacy znów na jegomości napadną i mój wózek sobie zabiorą wraz z konmi?

— Czyż nie wiesz, że chorągiew ruszyła w pogoń za hajdamakami? Oni mnie w ucieczce swej obili. Już muszą być daleko!

— To chwała Bogu! rzekł stary odchodząc, bo by też szkoda była mojego wózka.

— Nim pójdziesz, każ swej babie, by mi co na prędce przygotowała na śniadanie.

Nie długo więc ujrzał pan Szemerle porządny wózek z dwoma pięknemi końmi, co stał przed chatą; posiliwszy się więc do woli u biednego dozorcy, nakrzyczawszy i nagroziwszy nie mało, zalecając zawsze czujność przeciw mniemanym zajść mogącym wypadkom, opuścił przestraszoną rodzinę i jak mógł tak najśpieszniej oddalał się już nie polem, lecz bitym gościńcem. Jechał tak długo bez odpoczynku, że dopiero wtedy dał koniom odetchnąć, gdy wyjechał z dóbr Potockich. Nocując po karczmach ustronnych i nocą nawet jadąc, w tydzień dopiero zatrzymał swe konie przy murach dużego bernardyńskiego klasztoru.

Klasztor ten stał na zielonem pięknem wzgórzu, przy wsi obszernej i schludnej. Przywiązawszy konie do lipy stojącej obok wrót klasztoru, zadzwonił mocno do furty jakby do własnego domu, a witając poufale furtjana, który widać poznał w nim od razu dawnego znajomego, rzekł:

— Zaprowadź mię waść do ojca Marcina, wszak żyje zapewne? A nie zapomnij waść o moich konikach, co tu stoją.

(C. d. n.).

Min. spraw. Czy obwiniony zdradzał jaki niepokój podczas wielkiego tygodnia?

Św. Krzyczał czasami przez sen w nocy.

Min. spraw. Nie wymieniał wtedy przez sen jakich nazwisk?

Św. Nie, nie wymieniał.

Z Heleną Sołowiew zaczyna się robić źle, prawie mdleje, wyprowadzają więc ją z sali. Przewodniczący wywołuje Katarzynę Sołowiew, żonę obwinionego. Na to asystent sądowy oświadcza, że Katarzyna Sołowiew jest w stanie zupełnej nieprzytomności i przesłuchaną być nie może. Obrońca żąda jednak, aby przerwać rozprawę aż do czasu kiedy można będzie przesłuchać Katarzynę S., albowiem w akcie oskarzenia dwuznacznie wyrażono się o stosunku obwinionego do jego żony i o powodach ich pobrania się. Otóż obwiniony pragnie zmyć tę plamę, jaką akt oskarzenia rzucił na jego żonę, i opuszczając ten świat, chce aby żona jego z czystem pozostała imieniem. Żądaniu obrońcy sprzeciwia się minister sprawiedliwości, wychodząc z zasady, że zadaniem tego sądu jest przeprowadzenie sprawy zamachu na cara a nie obrona honoru jakiejś tam kobiety. Sąd postanawia odmówić żądaniu obrońcy, i powołać świadka Bohdanowicza. Zeznania jego są także małej wartości. Znał on obwinionego jeszcze wtedy, [k]dy Sołowiew był nauczycielem w Toropcu. [...] Sołowiew pracował u niego w kuźni. [...] wiedział, że obwiniony jest wolnodum[...] [n]ie przywiązywał jednak do tego żadnej wartości. Młode piwo burzy się, a jak się wyburzy, to się i uspokoi. Czy propagował między robotnikami swoje poglądy, tego świadek nie wie. Ponieważ kuźnia mu nie szła, więc świadek ją zamknął i przeniósł się do Petersburga. Kiedy do stolicy przybył Sołowiew, świadek nie wie, ale spotkał go gdzieś wkrótce po Nowym roku. Od tego czasu Sołowiew zaczął u nich bywać, nigdy jednak nie mówił o swoich zamiarach, ani o tem czem się trudni. W wielki piątek przyszedł do nich wieczorem, aby *razgawlatsia* (to znaczy, jeść święcone, Moskale wieczorem w wielki piątek jedzą pierwszy raz święcone, pr. r. *G. N.*). Bawił do późna, potem został na noc, a rano w sobotę wyszedł, pożegnawszy się z nimi, bo oświadczył, że wyjeżdża do Moskwy. Dopiero potem świadek dowiedział się, że obwiniony strzelał do cara. Na tem skończyło się postępowanie dowodowe.

Po małej przerwie zabrał głos minister sprawiedliwości i wypowiedział mowę obwiniającą. Mowy tej tłumaczyć nie warto. Czytelnik snadno może sobie wyobrazić, co moskiewski minister sprawiedliwości powiedzieć mógł w danym wypadku. Zaznaczamy więc tylko, że kładł główny nacisk na to, iż zbrodnia dokonaną została z premedytacją, że zbrodniarz musiał mieć spólników, którzy mu wykonanie zbrodni ułatwili, że obwiniony sam widział potrzebę uchylenia zasłony, przykrywającej jego wspólników, skoro wprowadził w grę mityczną postać niejakiego Fiedora; że są poszlaki, iż obwiniony należał do redakcji *Ziemli i Woli* i do składu komitetu rewolucyjnego itd. itd., i że przeto potrzeba do niego zastosować najsurowszy wymiar kary.

Obrońca oświadcza, że rola jego jest nieskończenie trudna, że sam nie wie, jak uczynić zadość ciężącemu na nim obowiązkowi, ale jeżeli Wysoki sąd nie weźmie mu tego za złe, to się powoła na ustawę z roku 1864, która powiada, że zamiar zbrodni powinien być lżej karany, aniżeli sama zbrodnia. Wprawdzie tutaj nie jest bynajmniej zasługą obwinionego, że jeko zamiar nie przyszedł do skutku; ale Bóg (czytaj: koszule stalowa), który ochronił święte życie cara, miał może na myśli w swych niepojętych a świętych wyrokach, zostawić właśnie obwinionemu przez wprowadzenie go w zakres ustawy z roku 1864, czas do poprawy i odpokutowania za grzechy. Uprasza przeto sąd, aby nie nie stawał w oppozycji wyrokowi Bożemu i aby nie miał jemu (obrońcy) za złe, że śmie powołać się na ustawę z roku 1864.

Przew. Panie obwiniony, czy masz pan co do powiedzenia?

Obw. Nic absolutnie.

Sąd udaje się na ustęp, po chwili wraca i oświadcza, że obwiniony skazany zostaje na śmierć przez powieszenie.

Ruch przedwyborczy.

Komitet wykonawczy dla miasta Lwowa zebrał się wczoraj na krótkie posiedzenie, aby w skutek rezygnacji dr. Radziszewskiego wybrać wice-przewodniczącego, ponieważ przewodniczący p. Wacław Dąbrowski jest chwilowo przeszkodzony. Zastępcą tedy jego wybrano p. Widmana Karola, a ponieważ zrezygnował także z funkcji sekretarza p. Błotnicki, więc na jego miejsce obrany p. Zgórski. Były wnioski stawiania nowych kandydatur, ale usunięto je, i wybrano p. Romanowicza na referenta, mającego na walnem zgromadzeniu wyborców uzasadnić powody, dlaczego komitet powołuje ze swojej strony tylko pp. Hausnera i Wolskiego do kandydowania. W miejsce dr. Opolskiego, który nie przyjął mandatu do komitetu, powołano dr. Skałkowskiego Tadeusza.

W Drohobyczu na zjeździe delegatów ze Stryja i Sambora przyszło już do zupełnego zgodzenia się na kandydaturę Hausnera. Delegaci telegrafują nam co następuje:

Drohobycz 17. czerwca. Dzisiejszy zjazd delegatów miast Drohobycza, Sambora i Stryja zebrany w komplecie w Drohobyczu w skutek zaproszenia pana burmistrza Błażowskiego, uchwalił jednogłośnie kandydaturę pana Ottona Hausnera na delegata do Rady państwa. Przy tej sposobności skonstatowali delegaci Sambora i Stryja z zadowoleniem, iż postępowanie komitetu niniejszego w Drohobyczu i pana Błażowskiego jako przewodniczącego były w każdym względzie prawidłowe i nie naganne i nie miało na celu przyprawienia sprawy narodowej o jakąkolwiek bądź szkodę.

Kasparek, Zatwarnicki, Stradlot.

Przyjmujemy to oświadczenie jako prawdziwe do wiadomości i przypuszczamy, iż telegramy z Drohobycza z podpisami Goldhammera, Gartenberga i t. d., grożące komitetowi centralnemu stanowczym oporem, lub ostatnie, przystające w końcu na każdą inną kandydaturę, prócz Hausnerowskiej, były podrobione. Było widocznie tylko małe nieporozumienie z powodu, iż myślano, jakoby w Drohobyczu popierano i upierano się przy kandydaturze Miesesa. Pokazało się, iż podejrzenie było nieuzasadnione. Na tem zamykamy sprawę drohobyckich wyborów, tak szczęśliwie załatwioną, a przechodzimy do wyborów w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie.

Z Kołomyi donoszą nam pod dniem wczorajszym: „Kandydatura Hönigsmana w skutek rozwoju wewnętrznego wypadków samych, zostało stanowczo uchyloną.

W niedzielę, a więc już po owem zgromadzeniu wyborczem, o którem w dzisiejszej *Gazecie* jest wzmianka, odbyło się w bożnicy bardzo liczne, bo do 2000 liczące zebranie wyborców i niewyborców żydowskich, wobec których Hönigsmann wystąpił z mową, wprawdzie w niemieckim języku, lecz tak wskróś polską, że niejeden były delegat mógł by ją sobie wziąść za wzór. Na drugi dzień potem, to jest w poniedziałek rano menerzy żydowscy zrobili propozycję zgody na podstawie obietnicy Hönigsmanna, że wstąpi do klubu polskiego. Wieczór na posiedzeniu komitetu przedwyborczego, postawiono kandydaturę krakowskiego rabina Schreibera; od kandydatury tej, za którą by wszystkich ortodoksów łatwo można pozyskać, nasi postępowcy żydowscy takiego dostali wstrętu, że sami wystąpili z propozycją porzucenia Hönigsmanna pod warunkiem wycofania Schreibera. Wszyscy dali słowo honoru wobec świadków, że porzucają Hönigsmanna, w skutek czego cofnięto kandydaturę Schreibera.

Na posiedzeniu wczorajszem uchwalono też zwołać na czwartek ogólne zgromadzenie wyborców i wezwać na takowe wszystkich, którzy kandydatury swe zgłosili, lub których kandydaturę zgłoszono, w celu wyznania swej wiary politycznej, bez względu, czy w komitecie większość otrzymali lub nie, a więc dr. Zukra, dr. Jekelesa, rabina Löwensteina, dr. Frieda, Scharfa (nie wiedząc jeszcze o uchwale centralnego komitetu), a z miejscowych radzcę Bochyńskiego, dr. Trachtenberga, p. Dębickiego, p. Maramorosza i starostę Kuczkowskiego.

Gdy jednak wszyscy miejscowi kandydaci, z wyjątkiem zawezwanego również prokuratora Leżańskiego, stanowczo oświadczyli, że kandydować nie mają zamiaru i gdy od pp. Zuckra i Jekelesa nadeszły już telegramy tej samej treści, mielibyśmy tylko do wyboru pomiędzy Löwensteinem, Bykiem i Friedem, gdyż co do Leżańskiego sądzę, że kandydaturę swą wycofa.

Nie dosyć jednak na tem, kursują bowiem wieści, że osławiony Ofenheim, także w Kołomyi chce kandydować i że ofiaruje miastu złr. 150.000 na 6 lat jako bezprocentową pożyczkę."

Z Przemyśla. Walne zgromadzenie wyborców miasta Przemyśla celem wysłuchania wyznania wiary politycznej kandydatów, ubiegających się o krzesła poselskie z miast Gródka i Przemyśla, odbędzie się w niedzielę d. 22. bm. w Przemyślu w sali na Górze zamkowej o godzinie 3. po południu. Komitet przedwyborczy zaprasza wszystkich P. T. panów kandydatów, by się poprzednio do komitetu wyborczego na ręce podpisanego zgłosić i na powyższym dniu wyznanie wiary politycznej złożyć raczyli.

Frankowski.

Z Tarnopolskiego piszą nam, iż tam rozgłoszono w okręgu Trembowla - Husiatyn-Grzymałów, że komitet centralny polecił tam kandydaturę pana Tomasza Horodyskiego. Tymczasem pan Tomasz Horodyski nie ma tam żadnej szansy. Na tę wiadomość musimy odpowiedzieć, że komitet centralny nie może polecać i nie polecał kandydatury pana Horodyskiego, lecz wyczekiwać musi propozycyj komitetów powiatowych, i dopiero gdyby takowe nie mogły się zgodzić na jednego kandydata, rozstrzyga i poleca od siebie kandydata. Ze strony tych, którzy rozgłosili, iż komitet centralny polecił Horodyskiego Tomasza, jest to nadużycie imienia komitetu w celu wywarcia presji na inne powiaty, aby od swych kandydatów odstąpiły.

Centralny komitet przedwyborczy dla zachodnich obwodów Galicji po zniesieniu się z komitetami powiatowemi i zbadaniu stosunków miejscowych stawia następujące kandydatury dla wyboru posłów do Rady państwa z gmin wiejskich:

1) W okręgu wyborczym: Kraków-Chrzanów-Wieliczka, hr. Stanisława Mieroszowskiego, właściciela dóbr. 2) W okręgu wyborczym: Wadowice-Myślenice, br. Józefa Bauma, właś. dóbr. 3) W okręgu wyborczym: Biała-Żywiec, dr. Florjana Ziemiałkowskiego, taj. radcę i ministra. 4) W okręgu wyborczym: Nowy-Sącz-Grybów-Limanowa-Nowy Targ, ks. Jana Chełmeckiego z Krakowa. 5) W okręgu wyborczym: Bochnia-Brzesko, p. Romana Włodka, właśc. dóbr 6) W okręgu wyb.: Jasło-Krosno-Gorlice, Józefa Jasińskiego, radcę sądu krajowego we Lwowie. 7) W okręgu wybor. Tarnów-Pilzno-Dąbrowa, ks. Józefa Martusiewicza, kanonika kapituły tarnowskiej. 8) W okręgu wyb.: Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg, hr. Jana Tarnowskiego, z Chorzelowa, właśc. dóbr. 9) W okręgu wyb.: Rzeszów-Kolbuszowa, hr. Zdzisława Tyszkiewicza, właśc. dóbr. 10) W okręgu wyb. Łańcut-Nisko, p. Antoniego Oborskiego, właśc. dóbr.

Centralny komitet wzywa przeto komitety powiatowe, aby każdy w swoim powiecie starał się przeprowadzić wybór wskazanego powyżej kandydata.

W imieniu komitetu centralnego:

referent komitetu, *Leon Chrzanowski.* prezes komitetu, *Dr. Zyblikiewicz.*

Kraków dnia 15. czerwca 1879.

Z Izby sądowej.

Lwów 18. czerwca. *(Towarz. kredytowe miejskie.)*

Świadek hr. Koziebrodzki Jan, zaprzysiężony — jest ofiarą pierwszych operacji Towarzystwa kredytowego miejskiego. Był on właścicielem jednego z największych majątków na Bukowinie. Petrowce liczą 6.000 morgów czarnoziemu ornego. Z lasami komisja szacunkowa oceniła wartość ich na 1,4–1.700 zł. Na majątku tym ciężyło długów hipotecznych około 250.000 zł. Hr. Koziebrodzki dowiedział się przypadkowo o istnieniu Towarzystwa, a potrzebując kapitału obrotowego, udał się o pożyczkę 200 tysięcy zł. Po niedługich pertraktacjach dyrekcja dała mu promesę. Długi poprzedzające miały być z niej w znacznej części umorzone i ekstabulowane. Pożyczka miała być wypłaconą pod koniec grudnia roku 1875; Towarzystwo na podstawie promesy zaintabulowanej wydało pierwsze listy dłużne na 200.000 zł., ale hr. Koziebrodzki nie otrzymał gotówki, lecz tylko zaliczkę 21 tysięcy zł. na weksel osobisty.

Zamiast reszty dostał 100.000 listami, i nie mógł ich nigdzie spieniężyć, choć ku temu robił usiłowania sam w Wiedniu przez różnych pośredników. W najkrytyczniejsze skutkiem tego popadł położenie. Wierzyciele zaprowadzili mu sekwestr na majątek, a następnie dobra te zostały za bezcen sprzedane tak, że nawet owa zaliczka Towarzystwa miejskiego spadła z listy płatniczej. Nim do tej katastrofy przyszło, hr. K. prosił o dalszą zaliczkę 60.000 złr., ale nie dostał żadnej odpowiedzi. Świadek zeznaje wyraźnie, iż nic nie wiedział o tem, że dyrekcja 200.000 listów, wystawionych z tytułu przyznanej mu pożyczki, posłała do Wiednia, niby z upoważnienia świadka. Czemeryński oświadcza na to, iż nigdy nie twierdził, jakoby hr. K. upoważnił dyrekcję do tego. W interesie Towarzystwa leżało, stopniowo realizować listy, a nie deprymować kursa nagłem rzuceniem takiej kwoty na targ pieniężny.

Akt oskarzenia zarzuca dyrekcji, iż nawet ową zaliczkę 21.000 złr. nieprawnie dała Koziebrodzkiemu, bo on nie był nawet członkiem Towarzystwa. Czemeryński W tym przedmiocie nie widzę wszystkich aktów; przypominam bowiem sobie, że hr. K. wniósł nawet deklarację przystąpienia do Towarzystwa.

Samuel Heller, rodem ze Szlązka, bezkonfesyjny, składa przysięgę według ostatniego swojego wyznania tj. żydowskiego. Jest on redaktorem dziennika finansowego *Trésor* w Wiedniu wychodzącego. Nieboszczyk Zobel prosił go, aby zrobił wzmiankę w tym dzienniku o Towarzystwie kredytowem miejskiem w chwili, kiedy listy dłużne miały przyjść do sprzedaży u Landauera. Nic nie zrobił, mówił tylko z redaktorami innych pism bezskutecznie, ale mimo to dostał honorarjum od Zobla. Wkrótce w miesiąc lub trzy tygodnie później powiedział mu Zobel, że dziennikarską ajencję dla Towarzystwa objął Spitzer. Dzienniki wiedeńskie (*Presse*, *N. fr. Presse* i *N. W. Tagblatt*) z dnia 27. i 28. sierpnia 1875 umieściły wiadomość o decyzji Izby giełdowej, względem pozwolenia na kotowanie. Podanie tej wiadomości nie jest jednak rezultatem jego zachodów. Od Zobla dostałem — powiada świadek — 300 gld. honorarjum — nie 1000, jak w aktach stoi. — Obiecano mi 500 gld. wynagrodzenia za danie interesu komu innemu. *Publizistische Blätter* w marcu r. 1878 napisały na świadka, że podpisywał kwity na podwójne kwoty. Temu zaprzeczył uroczyście w oświadczeniu drukowanem w *Tresorze*. Zobel nie mówił kto mu polecił żądać podwójnych kwitów.

Konfrontacja tego świadka ze Straussem i Spitzerem, tudzież liczne pytania obrońców, nie mogły z niego wydobyć nic jaśniejszego. Okazało się tylko, że Heller razu pewnego przyszedł do Straussa, na Bäckerstrasse, i upomniał się u niego jeszcze o 300 gld., żaląc się, iż za mało dostał. Strauss miał mu na to powiedzieć: Ja pana nie znam, znam tylko Zobla, i temu dałem na to 1000 gld.

Heller. Nie przypominam sobie, by mowa była o tych 1.000 zł., a 300 zł. więcej nie mogłem się domagać — bom w ogóle 300 zł. dopiero później po tej scenie dostał od Zobla.

Więc po co właściwie chodził do Straussa? Zagadki tej nie rozwiązano. Heller jest typem pokątnego dziennikarza wiedeńskiego. Wzrok jego mrugający nie znosi światła dziennego. Pytany o cenę reklam dziennikarskich, twierdzi, że na tem się nie zna, albowiem nigdy sam nie bierze pieniędzy za reklamy.

Na to Spitzer w oczy mu ciska: Ja sam panu płaciłem!

Heller rusza ramionami, jakby chciał wyrzec: Nic o tem nie wiem.

Dr. Jekeles oświadcza, że tym żurnalistą, którego prokuratorja powołała na świadka dowodow go, zdoła obronić swojego klienta (Straussa).

Świadek Orzechowski Tadeusz, właściciel dóbr, niezaprzysiężony, zeznaje: Po 12-letnim pobycie za granicą, przybyłem w jesieni roku 1875 do Galicji. Czemeryński wzywał mnie, abym za pomocą stosunków moich pomógł mu postawić na nogi Towarzystwo. Wybrano mnie członkiem Rady zawiadowczej. Obiecałem im służyć lokacją listów i wyrobieniem kredytu za granicą. Zawiązałem w grudniu 1875 rokowania z bankiem w Winterthur w Szwajcarji. W styczniu zaś miałem rokowanie z Towarzystwem „Mercantile" w Peszcie, dokąd jeździł Czemeryński. Oprócz tego pisałem do Londynu. Nie było jednak żadnej offerty na to, ale tylko nadzieje. Na drogę do Winterthur dostałem 175 zł., pojechałem tam i zrobiłem z dyrekcją ugodę, ale w skutek złych referencji zaciągniętych w Anglobanku wiedeńskim, Rada nadzorcza banku szwajcarskiego nie zezwoliła na zawarcie interesu.

Sadowski obejmując dyrekcję oświadczył, że postawi Towarzystwo na nogi, jeżeli kontrakt z konsortami wiedeńskimi będzie rozwiązany. Rozwiązał go istotnie, ale stosunki polityczne — wojna wschodnia — i ciągła „harkanina" w zakładzie stawały wszystkiemu na przeszkodzie. W r. 1877 zacząłem rokowania ze „Societa generale" w Rzymie, a nawet zażądało ono w styczniu 1878 r. przysłania listów dłużnych. Listy jednak nasze spadły wówczas na 50 prct., więc sam odradziłem przesyłkę, aby nie skompromitować sprawy.

Świadek starał się o wciągnięcie ks. Adama Sapiehy do Towarzystwa, a potem Stanisława Potockiego, ale nie chcieli oni przystąpić z powodu nieograniczonej poręki. Z Bronisławem Wołowskim, wydawcą *Messagera* w Wiedniu, traktował o urządzenie tańszej reklamy dla Towarzystwa na placu wiedeńskim, ale z tego również nic się nie zrobiło.

Dalszy ciąg przesłuchania Orzechowskiego odłożono na jutro.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. czerwca.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 19. czerwca 1879 o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym sprawy niezałatwione na przeszłem posiedzeniu.

* Z Śródmieścia. Piszą do was często „z ulic" dalej położonych, z „Przedmieść" etc., ale dawno nic nie pisano z Śródmieścia, a przecież i tu dzieją się nadużycia. Mieszkam w tem lubem Śródmieściu blizko placu targowego, gdzie sprzedają garnki i rozmaite inne rzeczy i gdzie na około nie masz innego sąsiada prócz kochanych braci żydów — więc możesz czytelniku mieć wyobrażenie — jak piękne mam widoki. Możesz tu wszystko widzieć i słyszeć — jak lżą ostatniemi słowy kupujących, jak kwitnie przemysł rzezimieszków, jak się biją i kaleczą — i to wszystko bez przeszkody, bo organu bezpieczeństwa publicznego tu nie znajdziesz, tu wszystko wolno.

Jest na placu targowym studnia z wodą we Lwowie najlepszą, ale jak wygląda ten zbiornik! W nim robi się wszystko, myje się brudne naczynia, szmaty — żydkowie myją ręce, nawet skaleczone palce płuczą ze krwi, a tę wodę rozmaitemi ingredjencjami przesiąkniętą czerpią nasi wodonosze i mieszkańcom pić dają. Co się koło studni dzieje nikt nie wie, kto nie widział; trzeba mieć wielką dozę cierpliwości, aby temu się przypatrywać, ale sprobuj się odezwać, to nawet z „Zarwanicy" zbiegną się bracia, by cię zelżyć i zakrzyczeć. Byłem świadkiem, jak sługa odepchnęła żydówkę, która płukała naczynie w studni, wnet na krzyk zbiegła się cała kupa żydów i tak zaczęła policzkować kobietę, że musiała skryć się do kamienicy sąsiedniej, by wyjść cało. Krzyki takie trwają od wschodu słońca aż do północy, i to wszystko uchodzi. Narzekają na to, że po przedmieściach brak policji, ależ w samem mieście dwakroć jej braknie. Policjant, jedyny organ, przed którym brat żyd ma respekt, czemuż go nie ma na placach targowych np. na placu Wekslarskim, na ulicy Blacharskiej — tam gdzie najwięcej szynków, ciągłe bójki i krzyki. Te organa bezpieczeństwa publicznego zbiorą obfite plony, bo wnet ustaną kradzieże kieszonkowe, ustaną krzyki, bójki itp., a co najważniejsza zanieczyszczenie publicznej studni.

* Przed kilku dniami donosiliśmy o otruciu Dzi[...]bińskiego urzędnika banku włościańskiego, przez spożycie jadowitych grzybów. W skutek śmierci ojca, syn jego popadł w melancholię i odebrał sobie dzisiaj życie wystrzałem z pistoletu.

* Z polecenia komisji śledczej krakowskiego sądu krajowego karnego, uwięziła dziś rano policja lwowska pp. Adolfa Inlendera, Stanisława Ożarowskiego, Gwozdeckiego i Krasuckiego i odstawiła ich do tutejszego sądu krajowego. Są oni obwinieni, jak pisze *Gaz. Lwowska*, o zbrodnię stanu z § 58 ustawy karnej.

* Otrzymujemy następującą zupełnie uzasadnioną skargę: Kiedy gdzieindziej stoją biblioteki otworem przez cały rok bez przerwy na użytek publiczności, u nas dzieje się zupełnie inaczej. Zakład nasz narodowy im. Ossolińskich zamknięto już raz (pomimo, że w mieście naszem pozostaje przez wakacje większa część młodzieży szkolnej, i przybywa pewna liczba uczonych i literatów), aby go otworzyć dopiero z początkiem września, tj. po upływie 2 i $^1/_2$ miesięcy. Wprawdzie zapowiedziano szkontro pierwszej połowy, (tj. 30 tysięcy dzieł) biblioteki, mimo to jednak rozjeżdżają się panowie urzędnicy już teraz na wakacje. Gdy się zważy, że biblioteka w ciągu roku przy lada sposobności bywa i tak zamykana, przyzna każdy, że wakacje te nieco za długo trwają.

* Dziś przystawiono z prowincji do tutejszego sądu karnego p. Koturnickiego (inaczej Barabasza) obwinionego o propagandę socjalistyczną, a przytrzymanego już powtórnie w Galicji.

* Rada gminna miasteczka Bukowe w Słowa[...] w uznaniu wielkich zasług p. Agatona Gillera, [...]

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Stanowisko jej jako młodej mężatki nadaje się bardzo ku temu; wyszedłszy z pod opieki staje od razu w pozycji własnowolnej pani domu, a co ważniejsza władczyni zakochanego czyli zaślepionego męża swego. W pierwszych miesiącach i latach małżeństwa mąż posłuszny jej woli, jej skinieniu, wypełnia wszystkie zachcianki, dogadza kaprysom, a słabostkę tę, której uległ, tłumaczy wobec siebie nadzwyczajnemi na pozór, w rzeczywistości zaś pospolitemi zdarzeniami. Ona ma zostać matką, ona jest już matką, ona prócz macierzyństwa gospodarstwo prowadzi domowe i t. d. — Tę skłonność mężką do ustępstw wyzyskuje kobieta na rzecz swoją, szukając zadowolenia w strojach, zabawach, teatrach, wycieczkach i tym podobnych przyjemnościach. Rozrywki te podkopują atoli materjalny byt rodziny i zanim głowa domu się opatrzy, następuje ruina — i konto: „Winien" czarnemi liczbami obciążone zostało na rzecz jego i jej. W dalszym ciągu pożycia ich przychodzi wprawdzie zastanowienie, lecz wraz z zastanowieniem prawdziwe niezadowolenie wywołane rzeczywistem złem położeniem materjalnem. Lecz i wówczas nawet, kobieta szuka zaspokojenia acz smutnego, w zwaleniu całego ciężaru winy na barki męża; on jest przyczyną upadku materjalnego, on wypełniał jej zachcianki, on dogadzał jej kaprysom, on był kasjerem wszystkich niepotrzebnych wydatków. I rzeczywiście w tem jednem kobieta ma słuszność: on był głupim, a ona wyzyskała głupotę jego."

Smutny obraz przedstawia nam takie społeczeństwo, w którem powyżej naszkicowane pożycie małżeńskie, zalicza się do zjawisk codziennych — miejmy atoli nadzieję, że pokolenia przyszłe obszerniejszą nabywszy wiedzę i pozbywszy się chorobliwego romantycyzmu, pozytywniejszą pójdą drogą, a wziąwszy sobie za hasło pracę, wiedzę i oszczędność, odczują prawdę społeczną, iż obowiązek idzie przed uczuciem.

By nas nie trafił możliwy zarzut, iż potępiamy bezwzględnie czytanie powieści jako zajęcie umysłowe, oświadczamy jak najwyraźniej, iż pokolenia przeszłe jako i te, których charakterystykę powyżej umieściliśmy, nie kształciły się wcale na nowoczesnych powieściach polskich, które zdrowy niosąc pokarm, uszlachetniają umysł i serce niewiasty. Zagraniczne romanse wraz z całą bezecną literaturą obcą znalazły przystęp do pałaców, dworków, ba nawet domków mieszczańskich, a rozchodząc się w bezlicznych egzemplarzach po kraju, psuły młodzież żeńską, rozbudzając jej fantazję w sposób nieprawidłowy, rugując prawdziwe uczucie, rzetelne poczucie obowiązków z nieskalanych serc wieścich. Ileż to ekonomicznej straty przyniosły nam: Trzej muszkieterowie, Żyd wieczny tułacz, Monte Christo, Tajemnice Paryża, Londynu i tym podobne romansidła, których tytułu nawet powtarzać nie wolno. Moglibyśmy na dowód nawet imiennie przytoczyć kilka wypadków, w których żydóweczki galicyjskie bezpośrednio po przeczytaniu „Tysiąca nocy i jednej" tak się rozromansowały, iż natychmiast wzięły rozwód z młodocianymi małżonkami swymi. A taki „Monte Christo" lub „Muszkieter" franżuski niejednej siedmnastoletniej główce pomieszał zdrowe pojęcia i przyczynił się do jej upadku.

Kończymy rozdział niniejszy wypowiadając zdanie, iż kobiecie w ogóle, w szczególności zaś kobiecie tej warstwy, która odtąd wykształcenie swe pobierać będzie przeważnie w zakładach publicznych, należy dać wychowanie bardziej praktyczne, odpowiadające jej celowi życiowemu, tudzież wymogom dzisiejszego postępu. Polot fantazji niewieściej młodzieży wrodzonej przytłumiać raczej niźli potęgować należy; a skoro pozytywizm zwalczy dzisiejszy romantycyzm, praca produktywna stanie się hasłem przyszłego pokolenia niewieściego.

Przystępując do charakterystyki niewiast stanu pierwszego czyli dawnej szlachty rzeczypospolitej polskiej, do której obecnie zaliczyć musimy tych, acz nie-herbowych posiadaczy obszarów szlacheckich, którzy w ich prawa wstąpili — zniewoleni jesteśmy sięgnąć w dawniejsze nieco czasy. Tak jak ongi tak i podziś dzień warstwa ta przemożny wywierała wpływ na naród cały; wszystkie społecznem stanowiskiem niższe warstwy odwzorywywały takową, przyswajając sobie niestety jej wady, narowy, wybryki, i pojąc się jej niemoralnością. Dzisiejsi ich potomkowie i następcy, oparci na tradycji czasów minionych, wysnuwają zasady żywota z zasad, któremi zeszłe kierowało się stulecie, prostując swe ścieżki o tyle, o ile niezbędna konieczność, postępem zwana, tego wymaga. Z podwójnej więc przyczyny cofnąć się musimy w ubiegłe stulecie, raz dlatego, by wytłumaczyć przyczynę demoralizacji warstw średnich, a powtóre dlatego, by ujrzeć źródło zepsucia obyczajów teraźniejszej warstwy wyższej.

Niestrudzony J. I. Kraszewski w dwutomowem dziele swem „Polska w czasie trzech rozbiorów" skreślił swe studja do historji ducha i obyczajów ówczesnej Polski; a ponieważ dzieło to opartem jest na historycznych dokumentach, i co do prawdziwości swej żadnej nie ulega wątpliwości, przeto pozwalamy sobie niektóre powołać ustępy, o ile takowe odnoszą się do niniejszego rozdziału.

Charakteryzując epokę od 1768 do 1772 r., kreśli Kraszewski następujący obraz obyczajowy:

„Społeczeństwo wyższe używa życia, bawi się, szaleje, szydzi ze wszystkiego, a nawet samo z siebie, wszystko co zawadza zowiąc przesądem, nawet cnotą. Śmiech wykrzywia wszystkie twarze, rozpusta wszystkie serca kazi.

„Matrony polskiej, Wapowskiej lub Sobieskiej szukać potrzeba w wiejskim dworze. W atłasach i jedwabiach kręcą się zfrancuziałe zalotnice, jakby z dworu Ludwika XV. zbiegłe. Pierwsze lata panowania młodego, pięknego, miłego, zalotnego króla, odznaczają się bezwstydnem polowaniem na jego względy...

„Cynizm dochodzi do ostatecznych granic, tło staje się potwornem, wstyd i zgryzota rodzą się w sercach, oczy otwierają, i chwila upadku zwiastuje epokę późnego kajania się i poprawy"...

Takim jest obraz epoki w ogólnych zarysach; na tle tem ciemnem rysuje Kraszewski postacie czarne, które grozą przejmują czytelnika. Mówiąc bowiem o kobietach, w szczególności pisze:

„Odgrywały one rolę mniej widoczną ale niezmiernie ważną we wszystkiem, którą się poszczycić nie mogły...

„Smutno się nam one przedstawiają na dworze Stanisława Augusta i w stolicy. Kwiat ówczesnej arystokracji lgnął do Repninów, Bibikowych, Saldernów i Stackelbergów...

„Po wsiach żadna uczciwa Polka nie przyjęła w dom swój ani urzędnika, ani wojskowego moskiewskiego; w wielkim świecie Kreczetnikowy, Kochowscy, posłowie i jenerałowie szczycili się publicznie najczulszemi względami pań pierwszych imion i najpiękniejszego wychowania. Stosunki te były jawne, cały świat o nich wiedział, chlubiono się niemal niemi. Maluje to najlepiej zepsucie wieku, zobojętnienie na losy kraju w społeczeństwie, które ton dawało stolicy... Żadne imię, żaden dom pański w rzeczypospolitej nie był prawie wolny od tej skazy. Posługiwano się paniami temi, aby dobra od żołnierza uwolnić, zyskać łaski posła, lub wyrobić order u cesarzowej, która się na natrętne ubieganie o nie uskarzała. Moskiewscy jenerałowie i ambasadorowie mieli tylko trudność wyboru wśród niezliczonego kandydatek grona"...!

„Życie rodzin od czasów Augusta II. przykładem z góry idącym zakłócone zostało; król zabrał Lubomirską naprzód od męża, potem Denhoffową, nie licząc innych małżeństw, które jego orszak rozerwał; król Stanisław wziął mężowi panią Grabowską, a mnóstwo innych małżeństw, jeżeli nie rozerwał to splamił; najzacniejsza z sióstr jego pani Krakowska była potajemnie zaślubioną Mokronowskiemu, który był przyjacielem domu za życia hetmana, pani wojewodzina Podolska woziła się z ulubionym ks Renaud — inne panie mieniały ulubieńców i mężów bardzo często Rozwody przewidywane były już w intercyzach ślubnych."

„Ten upadek wszelkiej moralności, ta bezczelność niewiast, to rozluzowanie wszelkich węzłów społecznych, było nawet przedmiotem obrad sejmowych. Jeden z odważniejszych posłów proroczym duchem z trybuny rzucił przekleństwo: „zniedołężnienie wasze wtrąci was nazad w ten tłum ludzi godnych pogardy, którymi rządzą kobiety. To zwykły los wasz Polacy." Zaś podczas sejmu r. 1780 wniesiono prawo przeciw zbytkom, chcąc pohamować demoralizację i zepsucie obyczajów, Moszczeński poseł czerski mówił w tym przedmiocie jak następuje:

„Niechaj niewiasty usunięty mają sposób rozpraszania i trwonienia majątku mężów i dziedzictwa synów swych — a wiele przybędzie cnotliwych żon, matek dobrych, przyjemnych i szanownych kobiet, u których dotąd suknia zaszczytem, a rozum w zachodach gotowalni ograniczony, powinności swych znać i przymiotów szacować nie umie. Niechaj te rozhukane matki część kosztu i czasu marnie traconego obrócą na oświecenie się w potrzebnych wiadomościach, dzieci swe roztropnie wychodują, a dopełniając swego powołania i kondycji, staną się niewiastami mężnemi, nie biorąc sobie za podłość i hańbę zatrudniać się rządem domów swoich."

Staszic w swych „Uwagach" postawiwszy na wstępie wychowanie w ogóle, dotyka i potrzeby szczególnych reform w wychowaniu kobiet, o którem naówczas nie pomyślano nawet. Zaś w dodatkach do „Uwag" nad życiem Zamojskiego, ciskając haniebny zarzut „podłości" szlachcie w oczy, pisze:

„Do jakiego stopnia podłości i niewstydu przyszedł umysł Polaka w r. 1787, w tym sławnym w dziejach Europy z swojej niepolityki zjeździe kijowskim, chersońskim... gdzie Polacy już i tak w oczach Europy dla swej podłości zohydzeni, jeszcze więcej przysporzyli sobie hańby, płaszcząc się przed łupieżcami własnej ojczyzny, czekając po miesiącu, aby na nich przynajmniej raz spojrzeć raczono — aby ich, i żony ich (pani Mniszchowa) orderami, pensją, pierścionkiem lub tabakierką udarowano, a bez wstydu w oczach wyrodne cnych Polaków syny, tak mało ważyły sąd publiczności, iż nietylko nie bały się, ale nie wstydząc się nawet na sobie cudzoziemskie nosić ordery, po drodze ruskie datki okazywać, wreszcie gazetami obwieszczać swoich współbraci, że ich jeszcze jakiś nowy los czeka — bo już znowu nowe biorą dary..."

(C. d. n.).

mianowało go honorowym obywatelem miasta i wysłała dyplom do Rapperswylu.

— **Tarnów**, 17. czerwca. W korespondencji tarnowskiej, w dzisiejszym numerze *G. N.* umieszczonej twierdzi szanowny korespondent, iż jestem członkiem jakiegoś stowarzyszenia „Deutsch-israelitischer Verein", tudzież że na posiedzeniu tutejszego komitetu przedwyborczego, którego jestem członkiem, proponowałem na posła do Rady państwa p. Pęgowskiego. Całe to doniesienie mija się z prawdą, albowiem: a) nie byłem nigdy i nie jestem członkiem rzeczonego stowarzyszenia, a nawet nie jest mi wiadomem, czy i gdzie stowarzyszenie takie istnieje; b) na posiedzeniu komitetu przedwyborczego z 11. b. m. nie byłem wcale obecnym, a zatem nikogo nie mogłem przedstawiać i nie stawiałem na kandydata.

Dr. Adolf Ringelheim.

— **Z Zaleszczyk.** W tutejszej gminie dnia 13. b. m. odbyły się wybory burmistrza i jego zastępcy. Wybrano 16tu głosami p. Alojzego Negrusza, brata tutejszego aptekarza burmistrzem a p. Kohna zastępcą. Kontrkandydat p. Brunicki otrzymał tylko 8 głosów.

— **Podwołoczyska**, 15. czerwca. Złożyli na budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach: od 15. maja po dziś dzień Wni: Franciszek Rościszewski, dziedzic Smykowiec 10 złr. Franciszek Czerniakowski, dziedzic Klimkowiec 50 złr. Wojciech Pik w czasie jubileuszu zebranych 5 złr. z Krosna. Feliks Sierpiński, c. k. adjunkt pow. w Tłumaczu 5 złr. Wincenty Szwejkowski, aptekarz w Tłumaczu 5 złr. Juliusz Sochanik, pełnomocnik w Zbarażu 2 złr. Edward Link, c. k. naczelnik sądu obwodowego w Zbarażu 1 złr. Witoszyński, dr. med. 1 złr. Ignacy Kupczyński, obyw. 5 złr. Kaucki, starosta w Zbarażu c. k. urzędn. pow. 5 złr. Przew. ks. kanonik i dziekan tarnopolski Karol Rynkiewicz, pleban w Czernilowie mazowieckiem 5 złr. Wni Kukawski, c. k. notarjusz w Zbarażu 2 złr. Tyralski, dr. med. 2 złr. Patuliński w Zbarażu 20 złr. Antoni Tetery, sekretarz Rady pow. w Zbarażu 3 złr. Ks. Wojtan, pleban w Płotyczy 1 złr. F. Załuski 20 ct. Wni Motaczyński, inżynier 1 złr. M. Sękowski z Zahrza 1 złr. Ks. Świdziński, pleb. gr. kat. w Starym Zbarażu 2 złr. Ks. Teofil Peltz pleb. z Baworowa 2 złr. Przew. ks. kanonik Morzdiński z Oprylowiec, pleban 1 złr. Razem 106 zł. 40 ct., doliczywszy dawniej otrzymane 304 złr. 50 ct., czyni razem 410 złr. 90 ct., za które ofiary składamy najszczersze dzięki i niech wam Bóg zapłaci. — Od komitetu budowy kościoła i szkoły w Podwołoczyskach.

Ks. Ant. Szerszuik, pleban, przewodniczący komitetu.

— **Warszawa.** W dniu 12. czerwca przed południem, po nabożeństwie odprawionem nastąpiło odsłonięcie w kościele św. Krzyża pomnika dla śp. Girsztowta, oraz złożenie serca zmarłego w katakumbach dolnej świątyni. Serce niezmordowanego uczonego i szlachetnego przyjaciela młodzieży, zamknięte w puszce srebrnej, zamurowano we framudze kościoła dolnego; pomnik zaś pięknie wykonany przez p. K. Ostrowskiego, umieszczono w kościele górnym po prawej stronie, w pobliżu ołtarza św. Rocha. Pod płaskorzeźbą, która idealnie a jednak z wielkiem podobieństwem rysów odtwarza oblicze zasłużonego męża, zamieszczono wyrazy: „Przyjacielowi uczącej się młodzieży". Poniżej zaś wyzłobiono w marmurze następne słowa: „Polikarpowi Girsztowtowi, doktorowi medycyny, profesorowi chirurgii w b. med. akademii, w b. szkole głównej i w uniwersytecie warszawskim. Założycielowi i redaktorowi *Gazety lekarskiej*, którego serce tu spoczywa, lekarze i aptekarze w dowód czci i pamiątki. Urodził się na Żmudzi dnia 15. lutego 1827 we wsi Hrynkiszki w pow. rosieńskim. Zmarł w Warszawie 12. listopada 1877 ugodzony mordercy ręką".

Z początkiem przyszłego roku szkolnego powstaną w Warszawie dwie szkoły rzemieślnicze, staraniem i kosztem osób wpływowych i około dobra ogólnego zasłużonych. W jednej z tych szkół będą wykładane rzemiosła miękkie, jako: szewstwo, krawiectwo, introligatorstwo — w drugiej, rzemiosła twarde: ślusarstwo, giserstwo, tokarstwo. Opłata ma być bardzo niska. Na czele każdej ze szkół staną doświadczeni przewodnicy, aby przed nabyciem rzemiosła odpowiednio przysposobić rzemieślników.

— **Z Brunszwiku** piszą: „Zjazd nauczycieli niemieckich, który odbył się tu przed tygodniem, i w którym do 1000 pedagogów wzięło udział, uchwalił między innemi, iż dla polepszenia stosunków socjalnych należy koniecznie ze strony nauczycieli pracować nad wyrobieniem w młodzieży żywszego poczucia religijnego, co pośrednio oddziałać może na uszlachetnienie rodziny, a pośrednio na stworzenie pomyślności powszechnej".

— **Przeciw kandydaturom c. k. urzędników.** Podajemy ten fakt szerszej publiczności nie znany, a który na zapatrywanie naszych konserwatystów wpłynąć mogło. Było to w ubiegłym tygodniu na zebraniu przedwyborczem w jednej z dzielnic Wiednia, gdzie wystąpił w czynnej [illegible] kandydat [illegible] swoje myśli [illegible] państwowych [illegible] rozwijał. [illegible] w razie kolizji [illegible] zachowa [illegible]. Na to powstał [illegible] wytknął [illegible] swojej mowie [illegible] kwestyj [illegible] z Węgrami, [illegible] radykalnego [illegible] dojdzie. Co [illegible] z właściwego [illegible] jest dla [illegible] rząd opłaca, [illegible] urzędników.) (U nas inaczej. Niezawiśli obywatele podejmują się [illegible] polecenia do kandydatury świeżo kreowanych starostów szambelanów p. r.)

— **Wąż dwugłowy** znaleziony został jak donosi niejaki Semler z San Francisco do pisma *Die Natur* na drodze kolejowej, prowadzącej z San Jose do Santa Cruz. Wąż ten należy do niejadowitych i żywi się myszami, ptactwem drobnem itp. Po łacinie zwie się Pitiophis Wilkesi. Wąż schwytany liczy najwięcej dwa do trzech miesięcy i ma długości 22 cali. Obie głowy są umieszczone osobno na dwóch gałęziach szyi, która jest prawidłowo rozwinięta, ma dwoje dużych oczu. Obie [illegible] jeść może [illegible] silne ma [illegible] najszerzej [illegible], lub też [illegible].

— **Dobra nauczka.** Młodociany następca tronu włoskiego odsiaduje ośmiodniowy areszt domowy z jedno-dniowym postem. Przez następnych dni [illegible] oddawać. Przyczyną tego było to, że młody książę bawiąc się z córeczką damy dworskiej markizy Monteceno, w skutek zaszłego między niemi sporu, w uniesieniu zawołał: „Gdybym był królem, kazałbym cię ściąć". Król orzekł powyższą karę, mimo usilnych próśb królowej.

— **Ironia chwili.** W tej samej godzinie, w której działa w ogrodzie pałacowym ogłaszały nadsprejskiej stolicy rozpoczęcie uroczystości złotych zaślubin niemieckich cesarstwa, skromny orszak weselny dążył do małego kościółka, położonego obok starego zamku Brandenburskiego. Pan młody ubrany był w mundur kapitana pruskiej piechoty, panna zwała się — Anna N o b i l i n g i była siostrą rodzoną tego, który spełnić usiłował zamach d. 2. czerwca z. r.

–· **Demonstracja w kościele.** Z Petersburga piszą: Ponieważ obecnie trudno nihilistom robić jakiekolwiek demonstracje jako miejsce ich wybrali sobie kościoły. Kiedy archimandryta w głównej katedrze petersburgskiej niedawno jako rocznicę zamachu Berezowskiego na cara miał kazanie, w którem uderzył na nihilistów, wielka część publiczności zgromadzonej w kościele powstała z ławek i opuściła ostentacyjnie świątynię. Publiczność pozostała na razie nie umiała ani jednego z demonstrantów spamiętać, a policja do dziś dnia darmo śledzi za nimi.

— **Olbrzymi djament.** Dzienniki londyńskie przynoszą wiadomość, że w kopalniach djamentów w Afryce południowej, znaleziono djament ważący 244 karaty. Wprawdzie woda kamienia tego, jak wszystkich djamentów afrykańskich, ma cokolwiek żółtawy odcień, wartość jego jednak podnosi znacznie ta okoliczność, że według zdania specjalistów, przy oszlifowaniu nie straci on wiele na wadze. Zwykle djamenty przy szlifowaniu tracą więcej niż dwie trzecie swej wagi; słynny Kohinoor ważył pierwotnie 900 karatów, a po oszlifowaniu zaledwie 270.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 20. zawiera: Luźne uwagi. — Pozory, powieść przez Wład. Sabowskiego (c. d.) — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Al. Wernickiego c. d) — O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, napisał prof. Karol Gutkowski (c. d.) — Magia i nauka (c. d.) — Najlepiej nie myśleć o tem. Wiersz, napisał M. Rodoć. — Ukryte skarby, powieść włoska Salvatora Farina, przekład A. Callier (c. d.) — Korespondencja z Genewy przez B. L. — Kronika naukowa przez Br. Abakanowicza (dok.) — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Terre-neuve, nowella przez Wiktora S. Van Bergh.

— „Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego", wychodzącego od lat 8 pod redakcją pp. drów. prof. Br. Radziszewskiego i M. Dunin Wąsowicza, wyszedł w d. 15. bm. nr. 12. z b. r. Takowy zawiera: Duboizyn przez J. Skopczyńskiego. Chemiczny skład drożdży według Naegeli'ego, streścił M. D. W. — Rozpuszczalność alony w glicerynie podał A. J. — Mleko jako rozczynnik dla chininu, przez Batterbury'ego. — O rozwoju i obecnym stanie farmakognozji, przez dr. M. Dunin Wąsowicza. — Literatura zawodowa: Oceny nowych dzieł farmaceutycznych, przez M. D. W. i K. Krzyżanowskiego. — Z Wydziału Towarz. aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Od wydawnictwa. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 16. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 2717. Zameldowanych na targ środowy 80; węgierskich 1594, niemieckich 128; razem 4591 sztuk wołów. Targ był bardzo zły, o dobrych 2 zł. na 100 kilo taniej jak przeszłego tygodnia.

Płacono galicyjskie woły 46 do 50 zł., prima jedna partja — zł., bukowińskie — do — zł., węgierskie 46 do 50 zł., prima do 56½ zł., niemieckie 49 do 52 zł., prima jedna partja — złr. Targ był nadzwyczaj kiepski, i nadziei niema na lepsze ceny, kto wie czyli na drugi miesiąc jeżeli w Oświęcimie targi nie będą i do Czech i Morawy galicyjskich wołów nie puszczą, gorzej nie będzie; ponieważ wołów jest w pędzie dosyć, a na Wiedeń takie spędy są za wielkie. Jeżeli na drugi tydzień 4000 wołów przyjdzie, to lepsze ceny nie będą, ponieważ zapasy przez te dwa tygodnie rzeźniki mają. Niesprzedanych zostało wyż 300 wołów.

Krzysztofowicz & Schels.

Wyścigi konne w Galicji 1879 r. Tor lwowski. Piątek dnia 20. czerwca.

Bieg I. Bieg przychowkn. (Produce-Stakes).

Konie urodzone w Galicji w r. 1876. Meta 1600 metr. Waga 56 kilogr. Klacze 1½ kilogr., konie pół krwi 2½ kilogr. mniej. Wkładka 30 dukatów, wycofanie traci połowę. Śmierć konia uwalnia od wycofania. Drugi koń ratuje swoją wkładkę. 1) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, og. kaszt. Juwelier po Laneret od The Jevel. 2) Tegoż samego klacz gniada po The Charmor od Nicotyny. 3) Wgo Kaliksta Ochockiego klacz kara po Złotolitym od Palatyny. 4) Bar. Adama Heydla, og. gn. Lohengrin po Justice to Kisber od Dywidendy. 5) Wgo Alfreda Mysłowskiego kl. kaszt. Ta owa po Buccaneer od To Ona. 6) Tegoż samego kl. gn. Mermaid po Buccaneer od Witch.

Bieg II. Nagroda dam.

Konie wszystkich krajów będące własnością członków Towarzystwa. Panowie jeżdżą w kolorach. Meta 1600 metr. Waga: 3letnie 60 kilogr. 4letnie 67½ kilogr., 5letnie i starsze 70 kilogr. Klacze i wałachy 1½ kilogr mniej. Wkładka 25 złr. bez wycofania. Drugi koń ratuje wkładkę.

Bieg III. Nagroda Towarzystwa 700 zł.

Konie 3letnie i starsze urodzone w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta: 2400 metr. Waga 3letnie 56 kilogr., 4letnie 65 kilogr., 5letnie i starsze 68 kilogr. Klacze i wałachy 1½ kilogr. mniej. Konie pół krwi i pochodzenia orjentalnego 2½ kilogr. mniej. Koń, który wygrał do 1000 zł. 1½ kilogr., jeśli wygrał 2000 zł. 2½ kilogr., jeśli więcej, 4 kilogr. więcej. Jeźdźcy krajowcy. Wkładka 50 zł. Wycofanie traci połowę. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

Bieg IV. Nagroda cesarska II. klasy 1000 złr. w. a.

3letnie ogiery i klacze w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone i wychowane lub w roku urodzenia sprowadzone. Meta: 2.400 metrów. Waga: 56 kilog. Klacze 1½ kilog. mniej. Konie czystej krwi orjentalnej 6 kilogr. Konie pochodzenia orjentalnego i pół krwi 2½ kilogr. mniej. Konie po ogierze lub klaczy w Austrji wychowanych 2½ kilogr. mniej; których ojciec i matka wychowane były w Austrji, 4 kilogr. mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2.000 złr. do 3.000 złr. włącznie 2 kilogr. więcej. Jeżli wygrał 3.000 złr. lub więcej w jednym biegu 3½ kilogr. więcej. Wkładka 100 złr. Wycofanie traci połowę, deklarowane na miesiąc przed biegiem wycofanie wynosi tylko 25 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca po odtrąceniu pojedynczej wkładki dla trzeciego konia.

Bieg V. Bieg myśliwski. (Steeple-Chase.) Nagroda klubu jeździeckiego. (Reiter-Club) 400 złr. Nagroda honorowa dla jeźdźca konia zwycięzkiego i dla jeźdźca drugiego konia (Handicap).

Konie każdego wieku i kraju, będące własnością członków klubu jeździeckiego: jeździć mogą tylko członkowie klubu w kolorach lub mundurze. Meta około 4000 metrów. Konie, które w roku bieżącym lub w roku ubiegłym wygrały bieg wartości 1.000 złr. lub więcej, są wykluczone. Jeźdźcy, którzy nigdy na publicznym torze biegu nie wygrali, 2½ kilogr. mniej. Zwycięzca biegu myśliwskiego klubu jeździeckiego 3 kilogr. więcej nad ogłoszoną wagę. Koń wygrywający, winien na żądanie członka klubu być za 2.000 złr. sprzedanym. Gdyby więcej członków za tę kwotę konia nabyć chciało, nastąpi licytacja, a nzyskana nadwyżka przypada dla kasy klubu. Jeżli jeden koń biega, otrzymuje właściciel tylko połowę pierwszej nagrody pieniężnej, wkładki zaś i wycofania wpływają do kasy klubu. Wkładka 10 złr. p. o. p. Wagi ogłaszają się dziesięć dni przed biegiem.

Stan urodzajów z końcem maja okazał się co do pszenicy w ogólności piękny, która jest nadzwyczaj tak gęsta, że we wielu okolicach musiano ją skaszać. W Węgrzech i przynależnych do nich krajach pszenica już w kłosach. Żyto stoi w północnej strefie i w krajach nadalpejskich już w kłosach, w północnych Węgrzech dopiero zakwita, podczas gdy w południowych Węgrzech już w pełnem jest kwieciu. O stanie żyta nadeszły ze Salcburga, Szląska i Siedmiogrodu tylko pomyślne wiadomości, z innych zaś krajów tylko częściowo pomyślne. Rzepak odkwitł dobrze prawie wszędzie. Na chrząszcza szkodnika użalają się tylko w Galicji. Zasiew jęczmienia i owsa we wielu krajach ledwie ukończono. Ze względu na spóźnioną porę prawdopodobnie wszędzie tych dwóch gatunków zboża zasiano, a szczególnie owsa. Zasiew kukurudzy jeszcze dotąd się odbywa; w Gorycji i Istrji bardzo opóźniony. W Styrji, Krainie i Tyrolu wiele nasienia zginęło, musiano więc zasiew odnowić. Sadzenie ziemniaków i zasiew rzepy w północno-zachodnich krajach po największej części ukończony, w innych zaś bardzo spóźniony. W krajach wyż wzmiankowanych stoją ziemniaki dobrze, i już obsapują. Z przyczyny, że we wielu okolicach nasienie ziemniaków zgniło, a chwast rzepę zagłuszył, powstały luki, dla których musiano sadzenie i zasiew ponowić.

Na Szlązku austrjackim żniwa w najw. ższym stopniu przez wezbranie rzek zagrożone; zboża po kłosy we wodzie.

Widoki urodzaju w Kongresówce według wiadomości telegraficznych od gubernatorów pod datą 4. czerwca, są następujące: W gubernii Kaliskiej zimna kwietniowe powstrzymały nieco wzrost ozimin, ale ciepła nastałe w maju pomyślnie na nie oddziałały, z wyjątkiem pewnych nizin, na których zasiewy ozime wyprzały od zbytku wilgoci. Zasiew zbóż jarych opóźniły zimna i deszcze; obecnie jednak są już prawie wszędzie ukończone. Łąki dobrze porastają. W gubernii płockiej, z powodu chłodów i zimna, wzrost ozimin dotychczas nie jest zadawalniający; z tegoż powodu zasiewy zbóż jarych i kartofli nadzwyczaj się opóźniły. Świeżo nastałe ciepła dobroczynnie oddziaływają na wzrost zboża i trawy. W gubernii piotrkowskiej wzrost zbóż i trawy, pod wpływem ustalonej ciepłej pogody, odbywa się dosyć zadawalniająco. W gubernii wileńskiej nastałe w maju ciepła i deszcze umiarkowane sprawiły, że zasiewy ozimin i jarzyn oraz trawy w całej niemal gubernii wzrastają zadawalająco. W gubernii wołyńskiej długie chłody wiosenne szkodliwe oddziaływały na zasiewy i łąki. Obecnie pociepłało i deszcze umiarkowane przepadają; niestracona więc jeszcze nadzieja zadawalającego urodzaju. W Kurlandji spodziewają się miernego urodzaju. Z powodu długich chłodów, siejba jęczmienna jeszcze się odbywa.

Korespondent petersburgski do *Wiener Abendpost* pisze: „Widoki żniw w całej niemal Moskwie pomyślne. Handel zbożowy zwróci się w skutek ceł niemieckich przeważnie ku Austro-Węgrom i portom południowym. Już nadchodzą znaczne dostawy zboża do Odessy i Mikołajewa.

Jesteśmy więc w przededniu formalnego przewrotu międzynarodowego handlu zbożowego, który to przewrot może przybrać ogromne rozmiary.

Kurs meljoracyjny dla wykształcenia niższego personalu technicznego, jak wiadomo otwarty będzie z dniem 1. września b. r. przy krajowych szkołach rolniczych w Dublanach.

Celem kursu jest wykształcenie niższego personalu technicznego, potrzebnego przy robotach meljoracyjnych oraz do obsługi meljoracyj już wykończonych.

Cel powyższy ma być osiągnięty: a) przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu robót meljoracyjnych; b) przez wykład nauk ogólnie kształcących, tudzież przez objaśnienie teoretyczne wykonywanych prac meljoracyjnych.

Kurs trwa 1 do 2 lat w miarę tego, czy uczeń ma się wykształcić tylko na robotnika meljoracyjnego, czy też na dozorcę (podmajstrzego).

Nauka teoretyczna udziela się w systematycznym szeregu wykładów głównie w zimie, i obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty: 1) religię, 2) naukę języka polskiego, 3) zarys najpotrzebniejszych wiadomości z geografii i topografii; 4) rachunki, 5) rysunki, 6) najpotrzebniejsze wiadomości z nauk przyrodniczych i z ogólnej nauki rolnictwa, 7) zarys teorji nawodniania i osuszania.

W drugim roku, przeznaczonym na wykształcenie dozorców (podmajstrzych), rozszerza się wykład przedmiotów wyszczególnionych powyżej, a obok tego nauka teoretyczna obejmuje jeszcze: 1) planimetrję, 2) rysowanie planów, 3) najpotrzebniejsze wiadomości z budownictwa wodnego.

Latem uczniowie przedewszystkiem zatrudnieni będą przy robotach meljoracyjnych.

Każdy chcący się zapisać na kurs meljoracyjny wykazać winien: a) że 16. rok życia ukończył (metryka), b) że ukończył 4-klasową szkołę ludową, nadto zaś przedłożyć: c) świadectwo moralności, d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach, e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości przypadających od ucznia funduszowi kursu meljoracyjnego.

O przyjęciu kandydata, który nie dopełnił warunku ad b) rozstrzyga dyrektor krajowych szkół rolniczych w Dublanach, na podstawie egzaminu wstępnego.

1. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i ubranie, ustanowioną została na 180 złr. w. a. rocznie od każdego ucznia.

2. Pewna liczba uczniów, pomieszczoną i utrzymywaną będzie kosztem funduszu wyznaczonego przez sejm krajowy na urządzenie kursu meljoracyjnego.

3. Zgłoszenia wystosować należy do „dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach" najdalej do 15. sierpnia b. r.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce urządzonej staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego, mającej trwać dni trzy i odbyć się między 5. a 15. września b. r.

Komitet wystawy złożony z członków oddziału c. k. Towarzystwa gosp. galic., tudzież obywateli powiatu Bobreckiego zaprasza niniejszem gospodarzy i przemysłowców do wzięcia najliczniejszego udziału w wystawie.

Celem tej wystawy jest przedstawienie wiernego obrazu produkcji rolniczo-przemysłowej w powiecie, oraz zachęcenie premiowaniem właścicieli mniejszych posiadłości do podniesienia wszystkich gałęzi swych gospodarstw, jako też rękodzielników i drobnych przemysłowców do wydoskonalenia swych wyrobów.

Wystawa będzie obejmować trzy główne działy: 1. Dział inwentarza. 2. Dział rolnictwa i ogrodnictwa 3. Dział wyrobów przemysłu.

Dział pierwszy: Konie szlachetne i robocze: ogiery, klacze i młodzież wyżej lat 2.

Bydło rogate: buhaje, krowy, jałownik, tudzież woły opasowe i robocze.

Owce szlachetne i górskie: tryki, skopy, matki, jagnięta.

Trzoda chlewna: knury, wieprze, lochy, prosięta.

Drób wszelkiego rodzaju.

Dział drugi. Zboże: najmniej po garncy 8, nasiona mączne, olejne i pastewne najmniej po 4 garnce.

Rośliny włókniste: len, konopie i t. d.

Wszelkie okazy pszczelnictwa.

Wszelkie wyroby z nabiału: ser, masło, bryndza.

Wyroby mączne, pieczywo.

Z ogrodnictwa: rośliny warzywne i lekarskie, owoce wszelkiego rodzaju, surowe i suszone, nasiona ogrodowe wszelkiego rodzaju.

Dział trzeci. Przyrządy, sprzęty i narzędzia przydatne i pożyteczne dla gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego i domowego, czy to siłą ręczną lub jaką inną poruszaae.

Wyroby rękodzielnicze: kowalskie, ślusarskie, kotlarskie, stolarskie, bednarskie, powroźnicze, tkackie, szewskie, rymarskie, garncarskie, garbarskie, tokarskie, lakiernicze, kołodziejskie, koszykarskie, rzeźbione z drzewa i sukiennicze.

Wyroby płynne: wódka, spirytusy, piwo, ocet, jabłecznik, dereniak, maliniak, wiśniak, miód i inne nalewki.

Praca kobiet: roboty szyte, dziergane, haftowane, służące do ubioru ludu wiejskiego i gospodarstwa domowego.

Wyroby strycharskie: cegła, dachówka i rury dreniarskie..

Wyroby z kamienia i marmuru. (D. n.)

Lwów dnia 17. czerwca. (S p r a w o z d a n i e l w o w s k i e j I z b y k u p i e c k i e j). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 8·25 do 8·75 zł., biała od 8·25 do 8·75 zł., żółta od 8·— do 8·50 zł., ordynarna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·75 do 5·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 4·60 do 5·— zł., pastewny od 4·25 do 4·75 zł. — Owies od 4·75 do 5·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 6·30 do 6·75 zł., pastewny od 4·50 do 5·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 4·— do do 4·50 zł. — Bób od 8·— do 9·— zł. — Kukurudza stara od 4·75 do 5·— zł., nowa od 4·50 do 4·75 zł. — Rzepak zimowy od —·— do —·— zł., rzepak letni od 10·— do 10·25 zł. — Lnianka od 8·— do 8·50 zł. — Nasienie lniane od 11·— do 11·50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 30·— do 33·— zł. — Kminek od 30·— do 31·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 35·— do 36·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 27·65 zł. Usposobienie stalsze. — W terminach w miesiącu czerwcu od —·— do —·— zł.

U w a g a. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

U s p o s o b i e n e:

Mdlejsze. — Rzepak jesienny od 10·50 do 10·75 zł.

W a l u t a: Mark —.—. — Rubel 1.13¾. — Napoleondor 9.26½.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Timesa* piszą z Wiednia: „Rząd moskiewski d a r o w a ł c z ę ś ć s w o j e j f l o t y l i n a d d u n a j s k i e j r z ą d o w i b u ł g a r s k i e m u. Składa się ona z dwóch parowców, sześciu małych lekkopancernych łodzi kanonierskich, każda o dwóch działach Kruppa, i sześciu łodzi parowych, których w ostatniej wojnie do torpedów używano. Na razie zatrzymują te statki dotychczasowych oficerów moskiewskich i takież osady; mają jednak być utworzone dwa oddziały: jeden we Warnie, a drugi w Ruszczuku, któreby tamtych zastąpić mogły. Dar to, niezaprzeczenie wysokocenny, gdy jednak w traktacie berlińskim wyraźnie tylko o milicji orzeczono, a o żadnej flotyli, czy to na Dunaju, czy też na Czarnem morzu mowy nie ma, zachodzi pytanie: o i l e B u ł g a r o w i e d o u t r z y m y w a n i a t a k i e j f l o t y l i s ą u p o w a ż n i e n i. Zdaje się także, że i w milicji bułgarskiej oficerowie moskiewscy nie są zbędni, gdyż z o s t a j e p r z y k a ż d y m b a t a l i o n i e t r z y s ł u ż b o w y c h o f i c e r ó w m o s k i e w s k i c h a c z t e r e c h j a k o i n s t r u k t o r ó w."

(O ile powyższe fakta do usprawiedliwienia polityki hr. Andrassego i tych, co go tak gorliwie popierali, posłużyć mogą, pozostawiamy ocenieniu naszych czytelników; p. r.)

Wiedeń d. 17. czerwca. Według „Pol. Corr." doniesienia o wojskowych przygotowaniach do obsadzenia Nowego Bazaru, żadnej nie mają podstawy. W ministerjum wojny nie toczą się żadne narady w tym względzie, i o jakichś skrzętnych robotach w peszteńskim magazynie wojskowym, nic niewiadomo. Dalej donosi „Pol. Corresp.", że Andrassy, który był mocno zachorował, ma się już lepiej. Cesarz i cesarzowa odwiedzili go wczoraj niespodzianie, bez zapowiedzi. (Andrassy mimo silnego kataru, przeniósł się wbrew przestrogom lekarzy, do zamku w Schönbrunie, do takzwanego „Stöckl", gdzie się zazwyczaj tylko gości z rodzin monarszych lokuje, i dokąd już bywał przez kilka lat zapraszany; w skutek próżnej ambicji tej dostał początku zapalenia płuc; p. r.)

Paryż d. 17. czerwca. (Urzędowo.) Deputacja jedynego pokolenia, które bunt podniosło, ofiaruje poddanie się. Jenerał Forgemol zażądał wydania szeryfów (naczelników duchownych), którzy powstanie wywołali, grożąc w razie odmowy attakiem. Bunt należy uważać za wygasły.

Wersal d. 17. czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Tirard reklamuje, dlaczego w sprawozdaniu z poprzedniego posiedzenia w „Journal officiel" wypuszczono wycieczki Cassagnaca przeciw rządowi. Gambetta odpowiada, że prezydjum Izby uchwaliło wypuścić te wycieczki z powodu, że nie otrzymały nagany. Izba uchwaliła przejść nad tą reklamacją do porządku dziennego, zatwierdzając zarządzenie prezydenta Izby, i uchwalając wybrać komisję dla zmiany regulaminu Izby. Następuje rozprawa nad Ferryego projektem ustawy szkolnej. — Senat zawiadamia prezydenta Izby posłów, że kongres (Izba posłów i senat razem) zbierze się we czwartek.

Berlin 17. czerwca. Rada związkowa przyjęła większością głosów projekt jednotliwej dla wszystkich kolei niemieckich taryfy, i poleciła swojej komisji konstytucyjnej zbadać, czy niektóre punkta tego projektu nie zawierają zmiany konstytucji Niemiec. Rządy bawarski, saski i wirtembergski (ob. wczor. korespondencję naszą z Niemiec; p. r.), i miasta hanzeatyckie uważają ten projekt za zmianę konstytucji, na co potrzeba większości dwóch trzecich Rady związkowej. — Rada związkowa uchwaliła zniesienie wszelkich ograniczeń importu, przeciw Moskwie wydanych.

Przyjechali dnia 18. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: Ekso. K. Grocholski z Wiednia. S. hr. Drohojowski z Drohojowa. A. hr. Starzeński z Iławcza. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. E. br. Hohendorff z Byszowa. Dr. R. Schmidt z Tarnopola. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. A. Reteau z Paryża. M. Chaudoir z Paryża. E. Haret z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Dunin Brzeziński z Krakowa. G. Ohanowicz z Bukowiny. M. Katz z Multan.

HOTEL LANGA: J. Turek z Krakowa. A. Brason z Krakowa. Kowalski z Gródka. Sz. Heller z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: H. br. Wilczek z Samoklęsk. T. br. Gostkowski z Brzeżan. K. Pawłowski z Zdeszowa. Z. Rylski z Sanoka. W. Krzyżanowski z Liska.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Kuczenowicz z Sącza. R. Ozaistowicz z Brzeżan. B. Skulimowski z Dynisk.

HOTEL WARSZAWSKI: P. Sławiński z Klecza. K. Sariusz Remiszewski z Gusztyna.

Lwów, z Izby handlowej, 8. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	244 —	247 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	134 —	137 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	266 —	269
„ kred. galic. po 200 złr.	227 —	231 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89 75	90 75
„ „ „ 4 „ „	82 75	83 75
„ „ „ 5 „ okres.	89 75	90 75
Banku hipot. galic. 6 pct.	94 70	95 70
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	95 50	— —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	88 50	89 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	91 —	92 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 47
„ cesarski	5 42	5 52
Napoleondor	9 22	9 32
Półimperjał rosyjski	9 45	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 67
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	56 [illegible]0	57 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. czerwca 1879.
godz. 2. min. 16 popołudniu.

Losy kredytowe	170.50.	Węgier. kred.	242.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	122.50
Unionsbank	83.50.	Kolej Kar. Lud.	243.25
Nordbahn	228.—.	Kolej Połudn.	85.—
Kolej Alföld.	134.50.	Kolej Elżbiety	177.50
Kolej Lw.-czer.	134.75.	Węg. Nordostb	125.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	113.—
Węg. obl. p. w zł.	73.50.	Galic. indemniz.	88.75
Losy z r. 1864	155.50.	Kolej siedmiog.	101 50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.25
Węg. renta w zł.	92.40.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	118.—.	Rosy. rubel pap.	1.15½
Losy węgier.	101.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 18. czerwca.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	25[illegible].90	Anglo-Austrjackie	12[illegible].60
Kolei Kar. Lud.	24[illegible].	Kolej Południowa	87.[illegible]0
Unionsbank	8[illegible].20	Napoleondor	9.25
Rosyj. banknoty	1.14	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 17 czerwca.
godzina 4 minut 35 popołudniu.

Rosyj. bankn.	2[illegible]0.	Akcje kredyt.	454 —
Lombardy	[illegible]	Galicyjskie	107.20
Kolei Rumuńs.	3[illegible].—	Austrjackie bankn.	175.30

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	[illegible]	83 25

Lwów d. 18. czerwca 1878.

Wiedeń 16. czerwca.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 proc.	66 4	66 55
" " w srebr. 5 "	68 70	68 90
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 50	117 —
" " 1860 " 500 " 5 "	126 —	126 50
" " 1860 " 100 "	27 0	128 —
" " 1864 " 100 "	156 —	156 50
Listy zast. dom. po 120 zł. 5	42 —	142 50
Renta złota 4 proc.	78 40	78 55
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	8 75	81 2
Bukowińskie	84 75	85
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 8	94
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	96 —	113 20
Węgierska poż. po 100 złr.	26 —	262 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	103 3	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	127 —	127 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	262	262 2
Zakład kred. węgier. 200 złr.	248 50	248 75
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	800 —	810
Galicyjski bank hip. po 200 złr.		
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	161 —	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	834	836
Unionbank po 100 złr.	88 20	88 40
Verkehrsbank pov. po 140 złr.	118 —	118 5
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	124 30	125 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	51 —	51 50
Alföldzkie po 200 złr. srebr.	136 75	136 50
Dniestrzańskie	22 —	22 50
Elżbiety " " m. k.	179 50	180 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2280	2287
Franciszk. Józ. po 200 zł. sr.	146 75	147 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. w. a.	246 —	246 5
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	136 —	137 —
Morawsko-Szląska (centr.) po 200 zł.	—	—
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	127 25	127 75
" lit. B. po 200	—	—
Rudolfa po 200 złr. srebr.	136 75	137 25
Siedmiogrod. po 200 zł. w. sr.	152 50	153
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	282 75	283 2
Südbahn po 200 zł. srebr.	86	86 5
Tramway wied. po 170 zł.	187 50	189 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	103 —	104
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	27 —	123
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	123 50	124 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. po 33 1/3 pr. w. a.	114	115 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	89 50	90 —
" " " 5 pr. w. a.	99 50	[illegible]
Galic bank hipot. 5 prot. w. a.	98 —	98 50
" Zakł. kr. włośc. 5 pr.	97 25	98 —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr. " w. a. 5	101 85	101 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 75	77 25
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	82 3	82 6
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 5	86 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95	95 5
" em. 1862 5 prot.	94	94 50
" em. 1870 5 "	94 50	95
" " 5 pr. w. a.	96 50	97
Ferdynanda półn. 5 proc. m. k.	104 50	105 —
" " 5 " srebr.	103 75	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 25	102 75
" II. em. 5 pro.	101 50	102
" III. em. 1871 300	101	101 25
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr w. a.	92 9	93 20
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr w. a.	86	86 25
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr.	78 50	79 —
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. 5 prc.	76 —	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pr.	87 60	87 90
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 25	84 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	84 25	84 50
Siedmiogrodzkiej po 200 złr. srebr.	72 —	72 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	171 25	171 75
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowska po 20 zł.	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	26 —	26 50
Rudolfa po 10 zł. m. k.	16 75	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	38 —	39
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 75	34
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 65	34 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 60	56 80
Frankfurt 100 mark	56 60	56 80
Hamburg 100 mark	56 60	56 80
Londyn 100 funt. szterl.	116 2	116 30
Paryż 100 franków	46 —	46 05

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz 8 min. 44 wieczór.

Do sprzedania we Lwowie

DOM MIESZKALNY z piwnicami, ogrodem warzywnym i sadem drzew owocowych najprzedniejszych gatunków, przytem gaiczek brzóz, klonów i innych drzew i krzewów dzikich i ogrodowych, w nader miłem, spokojnem a nadewszystko zdrowem dla nieporównanej świeżości powietrza położeniu, w Żelaznej wodzie [ulica Snopkowska nr. 36]. Na gruncie o 80 kroków od domu, obfite źródło najprzedniejszej zimnej [+6° R.] wody do picia, siły prawdziwie uzdrawiającej, ze spadem 4-sążniowym, jako tusz naturalny.

Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. 2600 1—1

Wykształcona Niemka

władająca swoim językiem ojczystym czysto i bez djalektów i w tymże udziela nauki, życzy sobie miesiące letnie przepędzić na wsi u rodziny dystyngowanej. Wiadomość przy ulicy Halickiej l. 42, II. piętro od 12. do 4. we Lwowie. 2609 1 3

Nauczyciela

dla dzieci szkół ludowych można mieć na czas wakacyj za miernem wynagrodzeniem z pośród kandydatów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Interesowani udadzą się w tej sprawie ustnie lub piśmie do dyrekcji zakładu (ulica Kalecza.)

APTEKA

w Kamionce Strumiłowej,

jest do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w miejscu u dr Kotychanowskiego, lub w Tarnopolu u Macielińskiego. 2596 3-3

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1863 30—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST

I PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

2093 **we Lwowie.** 5—?

Majątek

w dobrej glebie blisko Lwowa, korzystnie do nabycia: roli 733 m., łąk i ogrodów 185, lasu 751, dom ładny mieszkalny, gorzelnia. Wszelkie budynki odpowiednie.

Bliższa wiadomość u W. M. KABATA adwokata krajowego, ulica Skarbka, we Lwowie. 2571 3-6

Akuszerka,

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1 na 3 piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie).

Ksiądz

obrz. łac. który wrócił z zagranicy, zaszczycony chlubnemi świadectwami, posiadający język francuski, życzy sobie przyjąć obowiązek guwernera w obywatelskim domu. Ktoby sobie z pp. obywateli życzył mieć wspomnianego księdza za przewodnika dzieci, raczy się pod lit. **ks. A. M.** zgłosić do Administracji „Gazety Narodowej“.

Krople amerykańskie

i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy, znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył z nadzwyczajnie dobrym skutkiem, znajdują się w sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku* i p. Mikolascha, tudzież w Sądowej Wiszni w apt. T. Pajęckiego, w Brzeżanach w apt. B. Dębińskiego, w Chodorowie w apt. J. Stronera, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Trauozyńskiego i Redyka, we Wiedniu w wielu aptekach, w Pradze czes. u pp. Filipa Newinnego i w wielu miastach Europy. Łatwość użycia i natychmiastowy skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w domu każdego ojca troskliwego o zdrowie swej rodziny. 25 8 2 -?

Ceny kropli: Większe pudełko z 3 środkami 3 zł., mniejsze z 3 środkami 2 zł., pojedyncza flaszeczka 70 ct.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 16—?

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuskich, wyrabia i sprzedaje

Erazm Ptaszyński,

we Lwowie, Rynek, l. 25. I. piętro, 2. drzwi, po umiarkowanej cenie.

Zamówienia na wszelkie gatunki przyjmuje. — Na prowincję odsyła *za pobraniem pocztowem.* 2—?

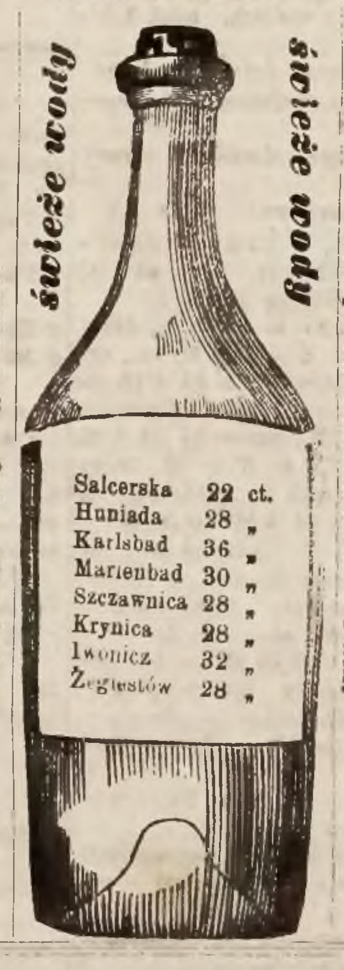
Karol Klimowicz

we Lwowie.

utrzymuje wody zagraniczne.

mineralne

świeże wody   *świeże wody*



Przepisów o źródłach udzielam.

Stosownie do wielokrotnych życzeń oświadczam, że prócz godzin popołudniowych od 3—5 udzielam rad lekarskich także i od **9 10 rano** tak aleopatyczną jak **homeopatyczną postępową metodą i wskazówek co do użycia wód mineralnych udzielam.** Ulica Skarbkowska Nr. 4 naprzeciw głównych drzwi teatru.

Dr. Józef Bielski.

Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!

Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.

Wyleczone cierpienia płuc *i żołądka*

Hoffa skoncentrowany

51 kroć przez najdostojniejsze osoby odszczególniony

Ekstrakt słodowy

Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

List dziękczynny

z dnia 1. maja 1879.

Wielce szanowny panie c. k. radco i dostawco nadworny wielu książąt w Europie.

Czuję się być spowodowanym, wyrazić panu m je najżywsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wybornego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.

W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym, oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 59 lat. I to prócz Boga panu mam zawdzięczać i jestem gotów powyższe jako zgodne z prawdą każdemu stwierdzić. 2048 1—12

Z poważaniem najwdzięczniejszy
Schoppen, stróż.

Neunkirchen 1. maja 1879.

Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben,* Bräunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Wincklera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Jabłoński kupiec.

Odszczególniono medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 r.

ANTILENTTILIA.

Ten znakomity i niezawodny środek usuwa **piegi, plamy żółte, czerwone opalenie słoneczne, twarzy** przywraca białość, delikatność i przejrzystość. 2359 12 - ?

Cena **2** złr.

Woda lwowska,

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukień, lub też jako kadzidło, daje wśń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i sanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni. Cena całego flakonu 1 zł 50 c., małego 80 c.

Perfumy różnego gatunku
od 20 ct. do 1 zł. 50 ct.

Mydła toaletowe
od 10 ct. do 1 zł.

Saszetki do bielizny od 50 ct. do 3 złr. — Esencja miętowa do płukania ust 50 ct. - Woda ateńska 80 ct. Woda kolońska 30 i 60 ct. i t. p.

Jan Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji.
Lwów, ulica Kopernika, l. 5.

Kąpiele stawowe (Kamińskiego) w Żelaznej Wodzie otwarte do użytku obojga płci Cena jak dawniej 10 centów od osoby.

Soeben erschien siebente, sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächt · MANNESKRAFT deren Ursachen und Heilung,

dargestellt von dr. Bisenz, Verfasser

Zu haben in der Ordinations Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener med. Facultat, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 2184 5—?

Ordination täglich von 11 — 4 Uhr.

Auch wird durch Corespondenz behandelt, und werden Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum am Universitäts Professor a. h. ausgezeichnet.

Na sprzedaż



WILLA,

w uroczem położeniu nad rzeką Świcą, 7/4 mili od stacji kolei Albrechta: Dolina Na wyniosłym a łatwo przystępnym pagórku śród pięknie założonego ogrodu z mnóstwem kwiatów, z kląbami starych modrzewi, i sadem wybornych owoców (bywa po 80 korcy w latach średnich), leży dom mieszkalny w 3/4 murowany (salon, 7 pokoi i przedpokój, 2 kuchnie, oranżerja (5 osobnych wchodów) lodownia stajnia na 6 koni, 12 krów, stodoła, spichlerz i t. d. Przy tem 12 morgów pola ornego w dobrej glebie i wybornych łąk (Można oprócz tego nabyć przyległych 3 1/2 morga). Przy ogrodzie szkarpy lasem porośnięte, ze ścieżkami do rzeki prowadzącemi. Prześliczne widoki na góry okoliczne i kilkumilową przestrzeń doliny rzeki Świcy. Poczta, lekarz, apteka, sklep korzenny, rzeźnia w miejscu. Bliższa wiadomość we Lwowie, w księgarni Wilda, ulica Halicka l. 21. 2587 2—3

Przedsiębiorstwo pogrzebowe

spadkobierców po ś. p.

Franciszku i Emilii Geschöpf,

znajdujące się we **Lwowie** pod l. **12.** ulica **Ormiańska,** utrzymuje i sprzedaje po cenie fabrycznej

trumny kruszcowe,

z pierwszorzędnego c. k. uprz. zakładu wiedeńskiego **„Entreprise des Pompes Funébres,** które się odszczególniają misternością i trwałością, tudzież wysełą takowe na prowincję za zamówieniem

Przedsiębiorstwo to będąc we Lwowie najdawniejszem, uważa przy tej sposobności za swój obowiązek złożyć dzięki za dotychczasowe względy i uprasza na przyszłość o takowe, przyrzekając przyjętym zobowiązaniom jak najdokładniej i po najumiarkowańszych cenach zadość uczynić, zwłaszcza, że jest obficie zaopatrzone we wszelkie przyrządy do tego przedsiębiorstwa należące. 2589 4—10

J. Jürgens

we Lwowie
ulica Sobieskiego Nr. 4.

otrzymał świeży transport

Obić papierowych

z fabryk francuskich, angielskich i niemieckich i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, poleca oraz

fabrykę stór i żaluzyj drewnianych

parawanów, ekramów i zasłonek do okien

własnego wyrobu po cenach miernych fabrycznych. Zamówienia ustne lub pisemne, natychmiast uskutecznia. 2402 8—8

SCHUBUTHA MASA
do zapuszczania podłogi

do nabycia w handlach:

We Wiedniu L. Brzeżany, *w Pradze* J. Preissig, *w Bernie* F. Schmidt, *w Krakowie* J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Suski, *w Brzozowie* A. Mariniowa i Spł., *w Bochni* J. Michnik, *w Brzesku* J. M. Celnik, *Jasło* G. Steinhaus Syn, *Sanok* R. Barth, *Tarnów* Leszczyński Fr., *Sędziszów* Mizerski. *Rzeszów* Schaitter i Sp. *Jarosław* K. Zabłotny, *Przemyśl* E. Machalski, M. Kozłowski, *Stanisławów* K. Kopacz, *Zaleszczyki* H. Sanocki. *Czerniowce* Ign. Schnirch, *Sambor* B. Żuławski, *Rohatyn* Fr. Marx. *Horodenka* A. Pohowski, *Tarnopol* A. Morawetz Spad., *Brody-Husiatyn* P. Goertz, *Podwołoczyska* G. Morawetz. 2124 5—10

L. 1804.

Licytacja szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach sprzedane będą w drodze publicznej licytacji szkarty: a to drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelaza i t. p.

Mający chęć licytowania mają tutaj nadesłać swoje pisemne oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. a w. najdalej do dnia 25. czerwca 1879 r. o godz. 12. w południe.

Bliższe warunki i wykaz sprzedać się mających szkartów można przeglądnąć w tutejszym ekspedycie podczas godzin urzędowych.

Winniki, dnia 27. maja 1879.

Adamowski.
Jeżek.

2197 2 3

PROMESY

na

losy kredytowe | **losy wiedeńskie**
Tylko 4 zł. 50 ct. i stempel | Tylko 2 zł. 50 ct. i stempel.

Obie razem tylko 6 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana. **złr. 400.000** Główna wygrana.

Ciągnienie 1. lipca!

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 18. „**MERCUR**“ **we WIEDNIU Wollzeile 18.**

Ch. Cohn. 2016 3- 6

NOWY SPOSÓB LECZENIA

ANEMII, WYCIEŃCZENIA, SŁABOŚCI SYSTEMU NERWOWEGO. CHORÓB KOBIECYCH, BRAKU REGULARNOŚCI ODPŁYWÓW MIESIĘCZNYCH, WAD SERCOWYCH i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, za pomocą

ARSENIANU ZŁOTA spotęgowanego

Dra ADDISON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o jej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Nie masz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła ile razy chodzi o przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów których jej brakuje. W krótkiem czasie po użyciu tych środków apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia. W Paryżu Avenue d'Autin, 12; we Lwowie w aptece p. Mikolascha i innych, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1883 5 ?

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie.

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery, 2033 37—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 3 zł.

„Terazzo“

Posadzki kamienne

dla kościołów, pałaców, vestibulów i t. p., urządza i odstawia
2645 3—3

Arnold Werner,
we Lwowie, ul. Sobieskiego 3.

Polecić mogę

pod odpowiedzialnością osobistą samodzielnego **ekonoma** kawalera, człowieka bardzo zdolnego w zawodzie gospodarczym.

J. Poliński,
właściciel biura wywiadowczego we Lwowie.

Nauczyciel domowy

Ukończony słuchacz wydziału filozoficznego, szuka posady domowego nauczyciela na wsi. Posiada on wieloletnią praktykę w udzielaniu i prowadzeniu nauk gimnazjalnych a przez polecenia osób znanych w kraju dla wysokich swych stanowisk i charakteru, jest w stanie udzielić każdemu dostatecznej rękojmi, że z przyjętych obowiązków należycie się wywiąże.

Bliższej wiadomości udzieli Wny Julian Schramm nauczyciel c. k. II. gimnazjum we Lwowie. 2608 1—3

Dostojnym obywatelom ziemskim

polecam się do założenia nowych parków, tudzież do przeistoczenia na wyraźniejszy sposób starych, do urządzenia mostów parkowych, szklarni i t. p. Przyjąłbym także pod skromnemi warunkami kierownictwo większego ogrodu, gdzieby można urządzić sprzedaż płodów ogrodniczych. Przez założenie kultury ananasów, szkółki drzewek owocowych, róż itp. mogłyby się koszta utrzymania ogrodu znacznie zmniejszyć. Łaskawe oferty w niemieckim języku pod adresem: **Kaps, Garteninspektor Busk.** 2606 2—?

Zaproszenie na
Walne Zgromadzenie
Towarzystwa handlu skór we Lwowie

stowarz. zarej. z nieogr. poręką, które się odbędzie dnia **25. czerwca** 1879 w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu, po południu o godz. 5.

Na porządku dziennym:

1) Wybór nowej Rady Nadzorczej.
2) Zatwierdzenie nowo wybranej dyrekcji.

Uprasza się Szanownych członków o jak najliczniejsze zebranie.

Dyrekcja.

We Wiedniu, Grand Hotel National

Taborstrasse 18.

Ten korzystnie położony i najlepszą reputację mający hotel, urządzony odpowiednio teraźniejszym wymogom, poleca swoje pokoje, tudzież apartamenta po najtańszych cenach. 2085 ?-?

F. M. Mayer, właściciel.



16letnie

powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**

CEBULKI
na porost włosów na brodzie

są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego

porostu włosów na brodzie

Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.

Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!

Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.

Z poważaniem **K. Linhardt.**

Linz, 25 czerwca 1872.

Cena pakietu 2 zł. 10 ct.

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem, p. Zyg Ruckera. 1950 9 - 24



Echte Gummi und Fischblasen.

sicherstes Vorsichtspräparat, von anerkannt vorzüglicher Qualität per Dtzd. fl. 1 bis 4. **Damen-Specialitäten (Pariser Schwämmchen, Safety Sponges),** per Dtzd. Carton fl. 3 und 2.

EMPECHEUR.

sichere Hilfe für Herren gegen nächtliche Schwächestörungen im Schlafe, Stück fl. 2.— mit Gebrauchsanweisung, sowie alle Specialitäten in Gummiwaaren versendet discret gegen Nachnahme 1996 1 10

Ig. Zieger, Wien, I. Graben 29.
Gummi - Specialitäten - und Bandagenfabrikant.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnacje kasowe

4 proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 1/2 " " 60 " "
5 " " 90 " "

Wszystkie asygnacje kasowe przed 1. czerwca 1879 w obieg puszczone będą oprocentowane o 1/2 % niżej, a mianowicie:

4 1/2 proc. od 1. lipca b. r. tylko po 4 %
5 " " 1. sierpnia " " 4 1/2 %
5 1/2 " " 1. września " " 5 %

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879.

Dyrekcja.

2174 8 -?

(Przedruk nie będzie opłacony).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem [illegible]la.